Opłacone ryczałtowo.

Nr. 2. Kraków-Lwów, dnia 11 stycznia 1931 r. Rok XIX.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

NACZELNY ORGAN
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

„Konsolidacja" i „umiarkowanie" społeczeństwa?!!

W fakcie uzyskania przez jedynkę większości w Sejmie i Senacie, upatruje prasa sanacyjna konsolidacji i wzrostu umiarkowanych prądów społeczeństwa.

„I. K. C." rozpatrując, co się stało w Polsce w 1930 roku „za punkt centralny, szczytowy uważa wybory do czwartego Sejmu, które wykazały konsolidację społeczeństwa".

W **„Prądzie"**, organie Związku Polskiej inteligencji katolickiej „Odrodzenie", zamieścił prof. Ks. **Szymański** artykuł o wyborach, który skwapliwie przedrukował konserwatywno-obszarniczy **„Dzień Polski"**, jako „ujmujący głęboko zagadnienie".

W artykule tym stwierdza autor, że parlamentarną reprezentację kraju charakteryzuje wzrost elementów umiarkowanych i upadek radykalnych.

Wzrost ten tłumaczy Ks. Szymański zmianą poglądów obywateli, odwróceniem się od radykalizmu mas ludowych.

Jaskrawym dowodem tego jest dla Ks. profesora fakt, że „poniewieraniu trybuna ludu, który dla Ks. Szymańskiego był tylko wielkim demagogiem i aresztowaniu przywódców lewicowych, towarzyszyło milczenie mas; nigdzie nie podniósł się wzburzony „gniew ludu".

Z tego „gniewu ludu" drwią sanacyjni mężowie i ich publikacje.

Uważają — że tylko przywódcy, demagodzy grożą „gniewem ludu", chłopi bowiem i robotnicy to ciche, spokojne owieczki i potulne barany, które dopiero wtedy zaczęłyby może beczeć, gdyby zaczęto z nich razem z wełną skórę ściągać.

Mamy zatem, wedle zgodnej opinji sanacji, w Polsce błogą sielankę, konsolidację i umiarkowanie społeczeństwa — wykazały to ponad wszelką wątpliwość wybory.

Zostawmy na chwilę na boku ową konsolidację społeczeństwa, a zajmijmy się upadkiem radykalizmu i wzrostem elementów umiarkowanych.

Ten sam „I. K. C." i pokrewne mu organy naigrawają się z gniewu ludu — stwierdzają, że przeżywamy najcięższą zimę od stuleci, zapowiadają wzrost bezrobocia do 350.000; codziennie donoszą o zaburzeniach bezrobotnych w coraz to innej miejscowości, które leczy policja bagnetami.

Na wsi niebywały spadek cen produktów rolnych, przy wysokich „murowanych" cenach wytworów przemysłowych — śmiało można powtórzyć za poetą: „Otośmy drzewa na jesiennej słocie i kłosy zboża rzucone na wichrze — a nędza, władna całemu pokoleniu — oto spichrze".

Odkądże to szanowny Księże Szymański brak dachu nad głową, brak zarobku, brak chleba powszedniego, zastraszający wzrost zubożenia chłopów i robotników jest równocześnie wzrostem umiarkowanych prądów i nastrojów?

Wprawdzie imiennik Księdza, b. marszałek Senatu Szymański, dotąd głosi, że w Polsce, dzięki przewrotowi majowemu panuje powszechna radość życia — ale czy każdy Szymański musi być bezdennie płytkim, ograniczonym umysłem?

Drwijcie z „gniewu ludu", macie wszak policję i wojsko.

„Konsolidację społeczeństwa wykazały ostatnie wybory", głosicie chyba po to, żeby zagłuszyć w sobie wyrzuty sumienia.

Istotnie, gdyby wybory odbyły się bez Brześcia, masowego unieważnienia list, masowych aresztowań, rewizyj, konfiskat, masowych oszustw przy obliczaniu głosów, wówczas zwycięstwo jedynki możnaby uważać za dowód konsolidacji społeczeństwa; w tych warunkach, w jakich się odbyły, **wybory te wykopały przepaść między sanacją, a resztą społeczeństwa,** nagromadziły tyle nieufności, niechęci, sprowadziły rozdwojenie wszędzie, nawet w rodzinach, że lata upłyną, zanim znowu staniemy się narodem, który powstaje „przez wspomnienie wielkich czynów, wspólnie spełnianych w przeszłości i przez pragnienie, by spełniać je nadal, każdego czasu".

Nie daj Boże dzisiaj próby konsolidacji, której nigdy bagnetem i gwałceniem praw nie wykrzesze, próba ta bowiem mogłaby wypaść fatalnie.

Ze wszystkich grzechów sanacji ten jest najcięższy — **rozbijanie społeczeństwa polskiego, robienie z niego narodu tchórzów, idjotów, fagasów, nikczemników.**

Nazywanie tej zbrodniczej roboty konsolidacją, powoływanie się na ostatnie wybory, jako na dowód tej konsolidacji, jako na punkt centralny, szczytowy, jest bezczelnością i cynizmem, które w imię prawdy jak najostrzej napiętnować należy.

Za sanacji bicie weszło w modę...

„Słowo Pomorskie" drukuje oświadczenie p. **Kazimierza Pawskiego,** członka Obozu Wielkiej Polski, aresztowanego w czasie akcji wyborczej w Nowem Mieście, którego później przetransportowano do więzienia w Toruniu.

Podajemy z tego oświadczenia wyjątek:

„Po przeprowadzonej rewizji, w czasie której znaleziono przy nas legitymację „Sokoła" i hymn Młodych O. W. P., wspomniany urzędnik śledczy (st. przodownik urzędu śledczego Zygmunt Szumski) ze słowami „pan się bawi w politykę" **zaczął mnie uderzać kilka razy po twarzy w obecności st. posterunkowego Kątnego.**

Jeden z obecnych odezwał się wtenczas słowami „dać temu pomorskiemu śledziowi", poczem skończono pierwsze badanie".

Wolno „większym" Kostkom w Brześciu, dlaczego nie wolno byłoby mniejszym pachołkom w pomniejszych paszalikach.

DZIENNIKARZ POBITY NA POLICJI.

„Gazeta Kościerska" donosi, iż redaktor **Mechliński,** podstępnie ściągnięty do posterunku policji, **został kijami i pięściami dotkliwie pobity po twarzy i głowie przez policjantów.** Wypuszczony z posterunku udał się pod opiekę lekarską i wniósł skargę do sądu.

———oOo———

Piętno wielkiej hańby!

Wychodzący w Gnieźnie „Lech" (w numerze 294) pisze:

„Myśmy w ostatnich latach wiele przeżywali. Często rzeczy nieprawdopodobne. Mieliśmy napad bandycki na byłego ministra Zdziechowskiego, widzieliśmy zbójeckie wywiezienie i obicie Nowaczyńskiego, potem Mostowicza i Dąbskiego. Zaginął bez śladu przed 3 laty więzień śledczy generał Zagórski; podczas wyborów bojówki sanacyjne bezkarnie urządzały strzelaniny, niszczyły sale, rozpędzały zebrania.

To wszystko przeżywaliśmy, ale **ponad te wszystkie dotąd zbrodnie, wyrasta straszliwie — Brześć.**

Nigdzie i niczem tak nie splugawiono godności narodu polskiego, jak sprawą brzeską. Szargano już cześć narodu polskiego, nazywano go „narodem idjotów" — ale nikt nigdy takiej krzywdy imieniowi polskiemu nie zadał, jak — Brześć. I dlatego nie może być żadnych względów, muszą być przełamane wszelkie przeszkody, które stanęły najpierw na drodze do wyświetlenia tej potwornej sprawy, a potem do przykładnego ukarania **brzeskich zbrodniarzy.**

Brześć nie może być zatuszowany.

W grze tu jest czyste imię narodu polskiego, honor nasz... Brześć dał nam piętno Azjatów, trzeba więc wszystko zrobić, aby to piętno zrzucić z siebie".

———oOo———

Były Prez. Wojciechowski nie przyjął odznaczenia.

B. Prezydent Rzeczypospolitej p. Stanisław Wojciechowski, którego odznaczono, ustanowionym ostatnio „Krzyżem Niepodległości" nie przyjął orderu i odesłał go z powrotem kapitule.

———oOo———

Bojkot towarzyski.

W auli Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, w czasie promocji zaszedł niebywały incydent. Oto gdy p. **Kozłowski,** nadzwyczajny profesor i minister reform rolnych zbliżył się do prof. **Tarnawskiego,** chcąc się z nim przywitać, prof. T. założył ręce w tył. Podobno incydent ten ma być zlikwidowany na drodze honorowej.

———oOo———

B. posłowie Bagiński i Dubois zwolnieni.

B. więźniowie brzescy, posłowie **Bagiński** i **Dubois** zostali zwolnieni z więzienia w Grójcu.

Z pośród b. więźniów brzeskich nie odzyskał jeszcze wolności p. Jan Kwiatkowski ze Stronnictwa Narodowego.

Dalsze protesty w sprawie Brześcia.

Do dotychczas ogłoszonych protestów w sprawie Brześcia przyłączyli się profesorowie uniwersytetów i politechniki, a to: Profesor **Miłobędzki,** przebywający na kuracji w Krynicy, p. **Stanisława Marja Rybicka** oraz p. **Jerzy Brzoska,** asystenci p. **W. Chrzanowski** i inż. **Franciszek Bąkowski** profesorowie politechniki w Warszawie, p. inż. dr. nauk technicznych **Kazimierz Wójcicki.**

Do oświadczenia prof. Uniw. Poznańskiego przyłączyli się profesorowie dr. **Paweł Gantkowski** i **Antoni Jurasz.**

Tow. Kultury -Polskiej w Warszawie ogłasza oświadczenie, solidaryzujące się całkowicie z listem profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie Brześcia i dodaje:

„Niebywałe w dziejach naszego narodu fakty, podniesione w interpelacji sejmowej, są zaprzeczeniem jego tradycyj kulturalnych i obrazą najistotniejszych uczuć chrześcijańskich“.

Oświadczenie grupy profesorów i docentów Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Poruszeni do głębi sprawą brzeską, niżej podpisani nauczyciele i wychowawcy młodego pokolenia, jednocząc się poprzez różnice poglądów politycznych i społecznych w jednakiem pojmowaniu podstaw swej pracy, uważają za swój obowiązek stwierdzić, że poszanowanie godności ludzkiej i zasad moralnych jest konieczne zarówno dla honoru narodowego, jak i dla przyszłości narodu. Skuteczne wychowanie obywatelskie młodzieży odbywać się może jedynie w atmosferze prawa i zasad moralnych. Oto dlaczego przyłączamy głos nasz do głosu tych wszystkich, którzy domagają się, aby w Polsce prawo stanęło w całym swym majestacie.

Benedykt Bornstein, Marjan Grotowski, Helena Radlińska, Ludwik Wertenstein, Zygmunt Szymanowski, Wiktor Wąsik, Gabrjel Korbut, Władysław Gumplewicz, Stefan Czarnowski, Teodor Vieweger, Jan Dembowski, Leon Karwacki, Jędrzej Kurnatowski, Jakób Segał, Kazimierz Stołyhwo, Marja Librachowa, Stanisław Kalinowski, Zygmunt Graliński, Aureli Drogoszewski, Antoni Bolesław Dobrowolski, Zofja Daszyńska-Golińska, Dyonizy Hellin, Stanisława Dembowska, Tadeusz Klimowicz, Marjan Odrzywolski, Romuald Minkiewicz, Wł. Dzwonkowski, Jan Muszkowski.

* * *

Do protestów brzeskich przyłączyli się w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego profesorowie: E. Jankowski i p. Hoser, na Uniwersytecie profesorowie R. Fonikowski, A Leśniowski i R. Weil i docent M. Bogucki, na Politechnice docent Obrąpalski, na Uniwersytecie we Lwowie prof. R. Małachowski, na Uniwersytecie wileńskim Ks. prof. T. Gryglewicz.

Pismo prawników do p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Szanownym Czytelnikom „Piasta“ znany już jest list publiczny profesorów Uniwersytetu krakowskiego w sprawie Brześcia.

Zdziwiło to niejednego zwłaszcza z pośród inteligencji, że pod owym listem niema podpisów profesorów prawa, czyli prawników. Wiele osób miało im to za złe, że się nie przyłączyli do pisma zbiorowego swych kolegów, potępiających ohydę i zbrodnię brzeską.

Tak jednak źle nie było. I profesorowie prawnicy stanęli w obronie prawa dziś w Polsce, przez sanację poniewieranego. Ułożyli oni i podpisali osobny list do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, w tym liście stwierdzają, że **„z trwogą widzą w Polsce łamanie prawa i podważanie praworządności“.**

Jeśli jakieś prawo jest złe — piszą krakowscy profesorowie prawa — winno być drogą przez Konstytucję wskazaną, zmienione, dopóki zaś ono obowiązuje, **winno być przez wszystkich szanowane.** — Podpisani czują się w sumieniu swojem zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie i do zwrócenia uwagi Pana Prezydenta na niebezpieczeństwa stąd płynące.

———oOo———

Dziś, a przed stu laty.

Gdy przeczytałem w świątecznym Piaście o interpelacji w sprawie katowania posłów w Brześciu, przypomniało mi się zdarzenie, jakie miał pradziad mój.

Było to w roku 1810 w Jodłówce Tuchowskiej, tak mi opowiadał mój dziadek, który ten rok pamiętał, a ja pilnie słuchałem, jak mój stary dziadek opowiadał o pańszczyźnie, o tych barbarzyńskich czasach i tak mi się wbiło w pamięć to opowiadanie, że do dziś pamiętam wszystko, co mi opowiadano. A tak było z moim pradziadkiem. Za czasów dawnych, kiedy to każdy chłop polski musiał robić 3 dni w tygodniu we dworze za darmo, — mylę się, nie za darmo, bo często dostawał od pana 25 kijów na plecy, taka była zapłata za 3-dniową pracę, — tak też i mój pradziadek pewnego razu otrzymał od pana taką zapłatę, że aż zachorował i na drugi dzień pańszczyzny odrabiać nie poszedł, bo leżał prawie bezprzytomny. Rządca dworski zauważył, że ten człowiek, co wczoraj dostał 25 kijów na plecy, pomimo to i tak dziś do roboty nie przyszedł, zaraz zameldował swojemu władcy, jaśnie panu, a pan wysłuchawszy raportu swojego oficjalisty, rozkazał służalcowi, aby przyprowadził mu nieposłusznego T. Wantucha. Służalec, na rozkaz pański zaszedł do chorego Wantucha i mówi: „Wantuch, wstajcie i chodźcie ze mną do dwora, bo pan tak rozkazał“. Żona Wantucha upadła do nóg pańskiemu służalcowi i błaga: „Panocku kochany, mój mąż dzisiaj do dwora nie może iść, bo jest chory, bo go wczoraj pan bardzo pobił. Służalec uniesiony pychą, mówi: „Nie pomoże wasz płacz, lament, co mnie to obchodzi, Wantuch musi iść do dwora, bo pan tak rozkazał, wstajcie prędzej Wantuch i chodźcie“. Wantuch słabym głosem błaga: „Nie pójdę panocku, bom chory, a służalec rozgniewany, uderzył Wantucha i mówi: „Chodź chamie prędzej!“ Wantuch pokrzepiony kijem i przy pomocy swej żony poszedł i stanął przed panem, swym władcą. A pan zapytał się Wantucha: „Dlaczegoś do pracy nie przyszedł? Dlaczego się buntujesz?“ i skazał chorego człowieka na 25 kijów ciężkich. Wantuch po ubiczowaniu, przyprowadzony do domu przy pomocy swej żony, umarł za kilka minut z boleści. — To nie bajka, Szanowni Czytelnicy, bo wyż wymieniony ś. p. Wantuch był pradziadkiem autora tego artykułu.

A czy teraz w odrodzonej Polsce panowie Radziwiłłowie, Hupki, Lubomirscy i ich służalce Biernaccy, Beki, a choćby takie Czuje, Jarosze, nie dążą do tego, żeby chłopa ujarzmić i bić go tak, jak to było przed stu laty? Jak widać, to te staroszlacheckie bydlaki niczego więcej od swych praojców się nie nauczyły. Cieszy ich Brześć i jego kaźń, bo to odpowiada ich odwiecznej nienawiści do wszelkiego postępu i kultury, niosących równość, wolność i braterstwo.

Michał Starzyk z pow. Tarnowskiego.

———oOo———

List prałata do socjalisty Dr. Liebermana.

Głośną była swego czasu, przed laty trzynastu, sprawa Księdza prałata **Świeykowskiego,** katechety gimnazjalnego w Gorlicach pod Karpatami.

Gdy w roku 1914 wszystkie władze austrjackie opuściły to miasto i uciekając przed zbliżającą się armją rosyjską, zostawiły je Bożej opiece, wówczas zajął się niem Ks. prałat Świeykowski i objąwszy urząd burmistrza, nie opuścił obywateli Gorlic, lecz opiekował się nimi nawet w owych strasznych chwilach, gdy przyszła w maju 1915 roku ofensywa austrjacko-niemiecka i od stron obu frontów padały na miasto tysiące kul i granatów, zamieniając Gorlice w kupę gruzów.

Za tę iście nadludzką opiekę, spotkała Księdza Świeykowskiego taka wdzięczność ludzka, że na skutek denuncjacji pewnego nikczemnego sługi magistrackiego, wydalonego ze służby za pijaństwo, pozwano Księdza prałata przed Sąd polowy w Krakowie.

W dniu 10 marca 1916 roku przyszła rozprawa sądowa, straszna dla zacnego kapłana. — Zapadł wprawdzie jednomyślny wyrok, uwalniający Księdza Świeykowskiego od winy i kary, ależ już to stawanie przed sądem było dla niego krzyżem bardzo ciężkim.

To też, gdy w rok potem ówczesny cesarz austrjacki Karol nadał mu wysokie odznaczenie, t. j. Krzyż Kawalerski orderu Franciszka Józefa, Ksiądz prałat Świeykowski **zwrócił go cesarzowi,** dołączając list z wyjaśnieniem tego śmiałego kroku.

Cała Małopolska podziwiała wówczas ten iście bohaterski czyn Księdza prałata. Wieść o nim rozeszła się też głośnem echem w parlamencie wiedeński. Mówił o nim poseł Dr Lieberman, chociaż żyd i socjalista, a mówił **z prawdziwem uwielbieniem** o Księdzu prałacie i jego szlachetnym postępku.

„Chylę głowę przed tym kapłanem — były słowa Dra Liebermana — przed tą dumą męską wobec tronu cesarskiego, **przed tą siłą charakteru,** które to zalety są powszechną własnością narodu polskiego (oklaski na ławach polskich).

Jeśli kiedy naród polski jako wolny zajmie miejsce w rzędzie narodów, list księdza Świeykowskiego do cesarza, powinien się dostać do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo do wolności i niepodległości okupili i wywalczyli nietylko niesłychanem spustoszeniem ziemi ojczystej, nietylko krwią naszych najwaleczniejszych, lecz także najpiękniejszemi cnotami obywatelskiemi“ — (Huczne oklaski w całej izbie).

Od tej chwili minęło lat przeszło 13. Gdy niedawno temu wypuszczono Dra Liebermana z więzienia w Brześciu, przesłał mu Ks. prałat Świeykowski list tej treści:

„Przez trzynaście lat nie miałem nigdy sposobności spotkać się z Panem Posłem, aby za te wówczas iście o niesłychanej odwadze cywilnej świadczące słowa w parlamencie wyrzeczone, podziękować.

Obecnie ten, który stał przed sądem polowym austrjackim 10 marca 1916 roku, **do tego, który w więzieniu wojskowem(!) w Brześciu** spędził prawie półtrzecia miesiąca, czuje się w obowiązku odezwać, **niosąc mu podziękę** za słowa w Wiedniu wygłoszone, a zarazem **słowa oburzenia za to, co go we własnej Ojczyźnie spotkało.**

Tak! Dziś trudno byłoby powiedzieć, że siła charakteru jest powszechną własnością narodu polskiego, bo **tysiące waletów** (sanatorów p. r.) **czekających** tylko **na złób, albo medal, albo orderek,** świadczą całkiem o czem innem, aniżeli o posiadaniu siły charakteru lub dumy męskiej. Za te bowiem zalety można się z łatwością znaleźć — — — resztę listu cenzor skonfiskował — można się jednak łatwo domyśleć, że nie była ona dla sanacji pochlebna.

Dzięki Bogu, mamy więc jeszcze wśród naszego duchowieństwa nie samych tylko wielbicieli i agitatorów sanacji, są jeszcze kapłani z charakterem — **są prawdziwi bojowcy o prawdę,** są Księża Świeykowscy, którym się cześć i sława należą — a tamtym — — — lepiej nic do tego nie dopowiem.

J. Rewera.

Sojusznicy ks. Czuja i ks. Żongołłowicza mają głos!

Osławiony „arcybiskup“ marjawicki Kowalski, znany rozpustnik, głośny z wyroku sądowego, skazującego go na więzienie za czyny lubieżne, ogłosił niedawno, razem z innymi przyjamniaczkami „biskupami“ sekty marjawickiej protest przeciwko wystąpieniu profesorów Uniwersytetu krakowskiego — którzy, jak wiadomo, potępili pierwsi w Polsce — Brześć.

Oszczerczy ten protest, służalców podlej sanacji, zawiera stek kłamstw i złośliwości. Wystarczy przytoczyć z tego protestu tylko jedno zdanie, by wyrobić sobie opinję o sojusznikach Czujów, Żongołłowiczów, Kostków-Biernackich i t. d. Zdanie to brzmi:

„Gdy się te rzeczy rozważa (protest profesorów krakowskich, uw. red.), to nasuwa się odpowiedź na pytanie, dlaczego bolszewicy tracili swych uczonych“.

Tak może pisać tylko banda zwyrodnialców marjawickich o rozmiękczonych mózgach.

———o———

Odrzucenie orderu.

„Robotnik“ podaje następującą wiadomość:

„Tow. Perlowa otrzymała zawiadomienie, że mąż jej, nieodżałowanej pamięci tow. Feliks Perl, został odznaczony Krzyżem Niepodległości

Tow. Perlowa z przyczyn zrozumiałych odesłała list bez odpowiedzi do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości“.

———o———

P. Bartel?

Katowicka „Polonja“ (Nr. 2242) z dnia 2 stycznia donosi:

„W kołach politycznych krążą pogłoski, że do Warszawy ma przybyć b. premjer prof. Kazim. Bartel, który zwrócić się ma do p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Brześcia. Podobno do kroku tego prof. K. Bartel został spowodowany przez swoich kolegów z Politechniki Lwowskiej“.

———o———

P. Sawicki nie został zwolniony.

B. poseł Stronnictwa Chłopskiego Sawicki, który, jak doniosła prasa, miał być w dniu 2 stycznia zwolniony z więzienia, nie został wypuszczony na wolną stopę, pomimo, że wpłacono za niego 5.000 zł. kaucji. Gdy obrońca jego, adwokat Ujazdowski zgłosił się do władz więziennych po p. Sawickiego, powiedziano mu, że więzień nie zostanie wydany, bowiem sąd okręgowy w Białymstoku powziął decyzję utrzymania względem niego dalszego aresztu.

Areszt ma być utrzymany za strzały, oddane do policji w Knyszynie. Sawicki wobec tego pozostał nadal w więzieniu.

———o———

Przed zmianami w rządzie.

W kołach politycznych kursują pogłoski, że w niedalekiej przyszłości mają nastąpić w rządzie pewne zmiany. I tak minister spraw zagranicznych p. Zaleski ma ustąpić po posiedzeniu Ligi Narodów i objąć stanowisko ambasadora polskiego w Londynie. Ministrem spraw zagranicznych zostałby pułkownik Beck, dotychczasowy wiceminister spraw zagranicznych. Ministrem skarbu ma zostać pułkownik Koc — a dotychczasowy kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski objąłby placówkę w Budapeszcie.

Bilans polityki ludowej za rok 1930.

Rozpoczynamy rok nowy. Licząc od urodzenia Chrystusa Pana jest to rok 1931. — Rok ten jest rokiem 13 od czasu odrodzenia Państwa Polskiego.

Jest zwyczajem, iż tak instytucje publiczne, jak prywatni przedsiębiorcy robią z końcem roku zestawienie zysków i strat, które zowią bilansem. Nie zaszkodzi, że i my, kochani Czytelnicy, przeżywszy ten rok, brzemienny w różne wypadki, dziś na wstępie nowego — przypomnimy sobie pewne fakta z ubiegłego roku.

Rok 1930 pozostanie rokiem historycznym, nietylko w dziejach ruchu ludowego, ale w historji Państwa Polskiego.

Był to rok najwyższego napięcia walki dwóch światów. Po jednej stronie stanęli obrońcy prawa, sprawiedliwości, demokracji, ustroju republikańskiego, ludowładztwa i t. d., ich zdaniem, jedynej rękojmi, ugruntowania mocnej Polski; po drugiej stronie ci, dla których Polska to ja — prawo, to świstek papieru — sprawiedliwość przestarzały grat — demokracja to absurd, wystarczy wola jednostki, zresztą naród idjotów, czyż gotów rządzić się, według wzorów zachodu Anglji, Francji i t. d., czyż idjota może mieć nawet prawo pragnienia tego?

Dla pierwszych, lud — to przyszłość, to podstawa istnienia Państwa, dla tych ostatnich — to masa, nic nieznacząca, którą można brać za mordę i prowadzić, gdzie się zechce.

Walka więc w r. 1930, podjęta przez obóz ludowy i demokratyczny, była nierówna; po swej stronie obóz ten miał zasady, idee, słuszność i sprawiedliwość — teoretycznie zwycięstwo do nigo należeć powinno.

Po drugiej stronie „siła przed prawem“, przemoc, gwałt, korupcja, nieprawości.

Obrońcy prawa i demokracji utrzymywali walkę w granicach prawa tamci zaś rozgrzeszyli siebie i wszystkich im podległych z wszelkich skrupułów prawnych — prawo zastąpiono rozkazem.

Sejm poprzedni, wybrany w r. 1928, podjął walkę z dyktaturą, chciał sprowadzić Państwo Polskie na drogę praworządności. Skoro jednak zwolennicy demokracji mieli w poprzednim Sejmie większość, sanacja nie dopuszczała Sejmu do głosu, nie pozwolono obradować, stosowano „hocki klocki“ z odmykaniem i zamykaniem sesji. Przekonano się jednak, że w nieskończoność tak postępować nie można, zdecydowano się na rozwiązanie Sejmu i rozpisanie wyborów. Opozycja domagała się tego, zastrzegając się jedynie, by wybory przeprowadzono uczciwie.

Niestety już 10 września, po aresztowaniu przywódców Centrolewu i wywiezieniu ich do Brześcia, nie można było mieć wątpliwości o sposobie, w jaki zamierza sanacja przeprowadzić wybory.

Im bliżej byliśmy dnia wyborów, tem nacisk był straszniejszy. Biura wszelkich urzędów przemieniono na biura wyborcze partji rządowej, a przedewszystkiem szkoła ludowa i nauczyciel ludowy wyróżnił się w robocie za B. B., nawet dzieci szkolne używano do roznoszenia bibuły B. B.

Nie jestem w stanie opisać tych okropności, jakie w tych historycznych wyborach zwolennicy opozycji, a zwłaszcza centro-lewu przechodzić byli zmuszeni.

Podawała prasa, iż w tym okresie 5.000 osób więziono za rzekome zbrodnie i przestępstwa polityczne. Jak postępowali niektórzy sędziowie śledczy i karni, lepiej o tem, ze względu na cenzurę, zamilczeć.

Szliśmy więc do kryminałów jeden za drugim, z podniesionem czołem, z wiarą, że cierpimy za dobrą sprawę.

Pamiętamy sławne wybory galicyjskie, robione przez urzędników austrjackich, były one sielanką wobec naszych polskich wyborów w r. 1930. To nie były wybory, ale fabryka uruchomiona przez rząd dla robienia posłusznych rządowi posłów.

Mimo to chłopi na zachodzie, a więc tam, gdzie jest świadomość polityczna **wytrzymali. Oni zwyciężali** na wschodzie, na Polesiu, Białorusi, no i tam, gdzie unieważniono listy wyborcze opozycji.

Małopolska zachodnia, Poznańskie i Pomorze wytrzymały.

Nie można się więc dziwić, że B. B. ma większość w dzisiejszym Sejmie.

Wybory te nie przysporzyły jej laurów a Państwu sukcesu.

Po ujawnieniu metod, jakie stosowano w Brześciu w stosunku do więzionych posłów, każdy szanujący się człowiek ze wstrętem wyraża się o ludziach obozu B. B.

Sypią sie więc protesty ze strony ludzi najwyżej intellektualnie postawionych, a na ustach wszystkich myślących — stawia się pytanie, gdzie my jesteśmy?

Mimo tego wszystkiego, co nam rok 1930 przyniósł — uważam rok ten dla polityki ludowej za dodatni. — Przecierpieliśmy wiele, jednak są i zyski, których możeby nie dało się osiągnąć bez zastosowania owego piekła w r. 1930.

Nauczyliśmy się, że liczyć w każdej krytycznej chwili możemy jedynie na nasze własne siły. — Każdy dziś przyznać musi, że jeszcze wieś polska nagół złemu mężnie się przeciwstawiała.

Między swemi poznaliśmy niestety zdrajców i tchórzów — od tych będziemy w przyszłości zdaleka, było ich jednak mniej obecnie, jak w r. 1928.

Największym sukcesem roku 1930 — to stworzenie jednolitego klubu wszystkich ludowców w Sejmie, co uważam za prawie już dokonane zjednoczenie chłopów w Polsce.

To jest dodatnia strona naszego bilansu w polityce ludowej r. 1930.

To jest stokroć ważniejsze, niż zwycięstwo przy wyborach B. B., niż wybór takiego lub innego marszałka Sejmu, czy mianowanie takiego lub innego ministra.

Teraz do pracy razem w jednej gromadzie. — Teraz możemy śmiało twierdzić, że przyszłość do nas należy. Jan Madejczyk, poseł.

Samorząd, czy wiecheć słomy?

Przed 2 laty utworzył się w **Tarnowie** na wybory do Rady miejskiej **Blok sanacyjny Katolicko - żydowski,** który zwyciężył we wszystkich 4 kołach.

Stuprocentowa Rada sanacyjna wybrała burmistrzem adw. Dra **Skowrońskiego,** który mieszkając w pobliżu katedry, przejął się zasadą, głoszoną przez Kościół, że „wszelka władza od Boga pochodzi“ i za rządów **Witosa** był przyjacielem Witosa, a teraz jest zwolennikiem ideologji marsz. Piłsudskiego. Pozatem człowiek rozsądny, mający pełne kwalifikacje na burmistrza.

Zdawało się, że taka rada, złożona ze samych wielbicieli Marszałka, utrzyma się przez całą kadencję i umrze naturalną śmiercią. Niestety stało się inaczej.

Przybył na starostę do Tarnowa p. **Skwarczyński,** specjalista od stawiania pomników Marszałkowi. On to, jako starosta w Kołomyji na cokole pomnika, przeznaczonego dla Karpińskiego, ufundował wspaniały pomnik Piłsudskiemu.

W Łowczówku koło Tuchowa jest cmentarz legjonistów. Dla uczczenia tychże urządzono uroczystość, w której wzięła udział starszyzna legjonowa..

Po uroczystości odbyło się zebranie, na którem uradzono za przykładem innych miast wystawić w Tarnowie pomnik marsz. Piłsudskiemu.

Wykonanie uchwały zlecono burmistrzowi. Ten, zamiast się zapalić do tego projektu, oświadczył, że istnieje uchwała Rady, by ufundować żywy pomnik, a to Ochronkę im. J. Piłsudskiego, że jednak miasto mając 5 miljonów długu i nic mając nawet na zapłatę swych pracowników pieniędzy, na razie nie może marzyć o żadnym pomniku.

W parę tygodni później, Rada została rozwiązaną, dano komisarza w osobie młodego dziedzica Zgłobic **Marszałkowicza,** przydając mu Radę przyboczną.

Dlaczego rozwiązano swoją radę, nikt nie wie, ale to jest właśnie charakterystyczne dla naszych stosunków.

W Małopolsce istnieje od kilkudziesięciu lat samorząd, który tyle dobrego zdziałał dla kraju. Samorząd ten był szanowany przez władze centralne i chyba w razie grubych wykroczeń przeciwko przepisom obowiązującym wkraczała władza i rozwiązywała odnośną Radę miejską, czy gminną.

Dziś — jakże inaczej.

Wciąż się czyta i słyszy o rozwiązaniu rad miejskich, czy gminnych, o zawieszeniu w urzędowaniu burmistrów, naczelników gmin pod najrozmaitszymi, najczęściej nieuzasadnionymi zarzutami.

Żaden burmistrz, żaden wójt, żadna rada nie są pewne dnia, ani godziny.

Czy w tych warunkach może być mowa o wykonaniu jakiegoś, na dwa lata obliczonego programu, o ciągłości pracy — tak niezbędnej w życiu każdej instytucji?

Czyż najenergiczniejszym nie muszą opadać ręce ze zniechęcenia, czy nie muszą najlepsi obywatele zrażać się do życia publicznego?

Zdawało się, że w myśl znanego przysłowia, „pokorne ciele dwie matki ssie“, przynajmniej pokorne, sanacyjne Rady ocalą swoją egzystencję. Na przykładzie Tarnowa widzimy, że pokora, która przebija niebiosa, nie potrafiła uchronić dziecka bloku katolicko-żydowskżiego od przedwczesnej śmierci.

Zmarło na niewiadomą chorobę.

Requiescat in pace!

Niech spoczywa w pokoju, podobnie jak cały tak zwany samorząd małopolski. **Strusiniak.**

—o—

Wiadomości ze świata.

Zgon marszałka Joffre

Marszałek Francji Joffre (czytaj Żofr) zmarł w sobotę. Człowiek ten zadecydował na długo o losach Europy. Mianowany jeszcze w roku 1911 szefem sztabu generalnego, został naczelnym wodzem z chwilą wybuchu wojny. W ciągu odwrotu armji francuskiej w pierwszych tygodniach wojny przygotował kontratak. Po 6-dniowej bitwie (od 6—12 września 1914) armje francuskie zadały ciężką klęskę Niemcom nad Marną.

Dzięki temu wspaniałemu zwycięstwu wojsk francuskich, runął cały plan sztabu niemieckiego, który zasadzał się na błyskawicznem zajęciu Paryża, by potem wszystkie siły skierować na Rosję. Marszałek Żofr przekreślił swem zwycięstwem plany Niemców. Zwycięstwo Francuzów nad Marną związane z imieniem Żofra, uratowało nietylko Francję, ale także Europę od jarzma niemieckiego i dzięki czemu narody ujarzmione odzyskały wolność.

MOWA MUSSOLINIEGO

Na Nowy Rok Mussolini wygłosił wielką mowę. Zaznaczył on, że wojna światowa została wygrana przez koalicję dzięki interwencji Ameryki. Błędne byłoby mniemanie, że faszyzm zagraża pokojowi świata. Mussolini jako były żołnierz, który przeszedł wojnę i poznał wojnę, nigdy nie dopuści do jej ponownego wybuchu.

W sprawie sojuszu sowiecko-faszystowskiego oświadczył, że jest to sojusz tylko czysto gospodarczy. Faszyzm jest wrogiem system sowieckiego nigdy nie pogodzi się z bolszewizmem.

WRZENIE WŚRÓD MARYNARZY SOWIECKICH.

„Krasnaja Gazeta“ zamieszcza listę sowieckich okrętów handlowych, których załoga odmówiła wykonania rozkazów władz portowych, ładowania i transportowania artykułów żywnościowych zagranicę. Załogi tych okrętów zostały aresztowane i osadzone w twierdzy szlisseburskiej. Wywołało to wzburzenie wśród robotników i marynarzy w Leningradzie.

WALKA Z WŁASNOŚCIĄ CHŁOPSKĄ W ROSJI.

Na wniosek nowego prezesa rady komisarzy ludowych, Mołotowa, uchwalił rząd bolszewicki nową ustawę o opodatkowaniu gospodarstw włościańskich, należących do tak zwanych „kolektyw“, czyli spólności rolnych.

Podczas gdy dotychczas gospodarstwa takie płaciły ogólny podatek rolny, nowe przepisy podatkowe upoważniają miejscowe urzędy podatkowe do wyznaczenia wysokości podatku, osobno dla każdego gospodarstwa. A więc miejscowe sowiety nakładać będą podatki w wysokości według swego upodobania, naturalnie w takiej wysokości, aby gospodarza zniszczyć i zmusić go w ten sposób, by swoje gospodarstwo oddał rządowej kollektywie.

Jest to zapowiedź zaostrzonej walki sowietów z włościaństwem.

GRAD POŁAMAŁ SKRZYDŁA SAMOLOTÓW.

Włoska eskadra hydroplanów, odbywająca lot z Italji do Brazylji, pod dowództwem włoskiego ministra lotnictwa, zmuszona była zatrzymać się u brzegów portugalskiej Gwinei, z powodu uszkodzeń, wyrządzonych przez olbrzymi grad, który w tym czasie szalał w tych miejscowościach.

GÓRA PRZYWALIŁA DOM.

W Algierze wydarzyła się niezwykła katastrofa. Po okresie silnych deszczów, skały nadbrzeżne zaczęły się usuwać. Pod skałami runęły trzy domy. W jednym domu odbywała się uczta weselna. — Wszyscy weselnicy zostali zagrzebani pod gruzami domu. Wydobyto siedm trupów, ogólna liczba ofiar ma wynosić 40 osób.

W KRAJU CIEMNOTY.

Ogólna liczba nieumiejących ani pisać, ani czytać, na terenie Związku sowieckich republik, ma wynosić, według urzędowego organu komunistycznego potężną cyfrę **60 miljonów ludności.** Nawet na taki olbrzymi kraj, jakim jest sowiecka Rosja, chyba to zadużo.

NOWE BEZBOŻNE PLANY BOLSZEWIKÓW.

Główna rada Związku wojujących bolszewików opracowała nowy pięcioletni plan zwalczania religji w sowietach. Według tego planu wszystkie świątynie w republice sowietów powinny być do 1 stycznia 1934 roku zamknięte. W przeciągu trzech ostatnich lat zamknięto w całej Rosji i na Ukrainie 16.000 świątyń. Teraz ma rząd sowiecki wydać dekret zakazujący budowę nowych świątyń oraz zbieranie ofiar na ten cel.

Będą utworzone specjalne szkoły wyższe dla kształcenia agitatorów, którzy szerzyć będą swymi wykładami bezbożność, by zniszczyć wszelką religję.

Polityka i synekury
w Związku Straży Pożarnych.

„Przegląd Pożarniczy“, organ Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej donosi: W dniu 16 grudnia odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych, na którem prezes Głównego Związku, wojewoda warszawski **Twardo** oświadczył, że w związku z wyborami do Sejmu i Senatu, Zarząd Główny wydał odezwę, w której podkreślił, jakie są czynniki potęgi Państwa, uważając, że w tak doniosłej dla narodu chwili organizacja Straży pożarnej nie może pozostać obojętną.

Po co to owijanie w bawełnę faktu, znanego powszechnie, **że Zarząd Główny Straży Pożarnych oświadczył się za jedynką, wzywał do głosowania i agitowania za jedynką, wprowadził do organizacji bezpartyjnej politykę**, stając się placówką sanacyjną.

Nic też dziwnego, że na zapytanie prezesa Twardy — czy Rada Naczelna aprobuje ten krok, wybiegający poza codzienne życie i statut, nikt z członków Rady nie wystąpił z aprobatą — **milczenie** przyjęto za potwierdzenie odezwy.

Powiada przysłowie, że ryba cuchnie od głowy. **Czyż można się wobec tego dziwić, że za przykładem druha Prezesa „oficerowie techniczni“ Straży po powiatach przemienili się w agitatorów jedynki, usiłując to samo zrobić z podległych sobie straży po wsiach.**

Cóż zresztą mają nieszczęśliwcy począć — czem zapełnić czas, jak odrobić 500 zł. pensji miesięcznej?

Przed wojną istniał we Lwowie jeden istruktor i jeden sekretarz Związku dla całej Małopolski, którzy urządzali kursa, pracowali nad wyszkoleniem straży, z doskonałym skutkiem, straże rozwijały się i spełniały swoje zadania ku ogólnemu pożytkowi i zadowoleniu.

Dziś mamy wojewódzkiego Inspektora Straży w Krakowie i we Lwowie, którzy mieli do pomocy po jednym instruktorze, teraz (po przewrocie) przydano po 3 panny i po instruktorze na każdy prawie powiat.

Instruktor taki, z reguły emerytowany kapitan, major i wyżej, oficerem technicznym zwany, jest referentem bezpieczeństwa ogniowego, o nieokreślonym zakresie działania, tak potrzebny jest, jak piąte koło u wozu. Pensję jednak ma określoną, np. „oficer techniczny“ w Tarnowie ma z Tarnowa 300 zł., z Pilzna 200 zł., ma iść na etat powiatu. Do Pilzna ma przyjść osobny oficer, do Dąbrowy dano podpułkownika. Emerytura i pareset złotych jako „oficer techniczny“ za nic, **święć się wieku złoty.**

Czyż można się dziwić, że oficerowie ci, pobierając synekury — są gorącymi zwolennikami jedynki?.

P. Bank Rolny we własnem zwierciadle.

Wpadło mi w rękę Sprawozdanie z działalności Państwowego Banku Rolnego za rok 1929, wydane na wytwornym papierze, w tekturowej okładce.

Na stronie 57 widzimy następującą tabelkę:

W dniu 1 stycznia 1930 r.:

INSTYTUCJA CENTRALNA	
Dyrektorzy i wicedyrektorzy	**8**
Pracownicy	**439**
Oddziały — ogółem	**1040**
Ponadto służba	**216**

Wydatki osobowe, t. j. wynagrodzenie Prezesa, **Rady** Nadzorczej, Komisji rewizyjnej, dyrekcji, pracowników i służby wyniosło **12,674.498 złotych**, zaś **wydatki** rzeczowe, t. j. koszta pomieszczenia, opłaty pocztowe, koszty podróży, propaganda i t. p. wyniosły **3,198.728 złotych.**

Łącznie wydatki osobowe i rzeczowe wyniosły **w roku 1930: 15,873.227 złotych.**

Równocześnie na stronie 11. czytamy, że Bank rozpatrywał zgłoszone podania o pożyczki długoterminowe, w listach zastawnych i przyznał **pożyczek takich na 112.000.000 zł., jednak z braku pieniędzy nie mógł pożyczek tych wypłacić.**

Kredyt w 7 proc. obligacjach meljoracyjnych, na przeprowadzenie szczegółowych meljoracji rolnych zredukował Bank wobec pogorszenia się sytuacji finansowej. Bank liczył około 30 miljonów złotych pożyczek przyznanych, a niewypłaconych, oraz nie rozpatrzonych zgłoszeń o kredyt na sumę przeszło 40 miljonów złotych.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, jak szerokim jest zakres działania Państw. Banku Rolnego, a to:

Zakup majątków i parcelacja tychże. **Kredyt** na zakup 1) nawozów sztucznych, 2) pasz treściwych, 3) nasion selekcyjnych, 4) maszyn rolniczych. — Kredyty 5) na poszczególne gałęzie wytwórczości rolnej, 6) na dokończenie budowy, 7) na przemysł mleczarski i na cele hodowlane, 8) na sadownictwo i szkółkarstwo.

Oczywiście także powyższych kredytów z braku funduszów Bank albo wcale nie udziela albo w minimalnej ilości.

Co powiedzieć o instytucji finansowej, która ma ogromnie rozbudowany aparat, oprócz Centrali, dziesięć czy 14 filij, kosztujących blisko 16 miljonów zł., ma ogromne młyny, w których nie miele się z powodu braku zboża. Jasna rzecz, że koszta utrzymania młynów, pracowników i t. p. nie powiększa kapitału, tylko go powoli zjedzą.

Tak się też dzieje z kapitałami Banku.

Od czegóż jednak sanacyjna radość życia, która kazała tworzyć wciąż nowe oddziały P. Banku rolnego, rzucać się na różne pola — by zwolna wszystkie zostawiać odłogiem?!

Należałoby natychmiast zlikwidować przynajmniej połowę filji, zredukować personal w Centrali, oraz pensje, które można nazwać w stosunku do poborów pracowników państwowych, a co ważniejsze w stosunku do ogólnej nędzy — królewskiemi.

Należałoby — dlatego napewno to nie nastąpi.

W. Goryczko.

Zdziczenie i nowe podłe krętactwa
„Cygana katolickiego“.

Pierwszy swój występ w tym bieżącym nowym roku, zaznaczył „Cygan Katolicki“ takiemi oznakami moralnego zdziczenia, że jego redaktora Szabasowicza należałoby posądzać o niebardzo zdrowy umysł.

Wiadomo, jakie oburzenie, jakie protesty wywołuje w szlachetnej części narodu sprawa Brześcia. Kwiat naszej inteligencji: profesorowie Uniwersytetów: krakowskiego, warszawskiego, lwowskiego — poznańskiego i wileńskiego — jednogłośnie potępili barbarzyńskie znęcanie się nad posłami więzionymi przez kilka tygodni w Brześciu, nazywając je **hańbą 20 wieku i wielką krzywdą, wyrządzoną Polsce, która wprowadza zgniliznę i rozkład w życie Polski.** A oto Szabasowicz nazywa w „Cyganie Katolickim“ to oburzenie ogólne „**mazgajeniem się** nad mało wiarygodną legendą w Brześciu“.

Więc Biskupi, profesorowie, Ks. Biskup Godlewski w Krakowie i Ks. Biskup Lisowski we Lwowie oraz inni poważni księża, którzy podpisali odezwę profesorów obu uniwersytetów, to według „Cygana Katolickiego“ — mazgaje — a zbrodnia brzeska, to tylko „niewiarygodna legenda“.

Wyśmiewa też Szabasowicz — którego nazwisko pochodzi od słowa: „szabas“, prawicowych opozycjonistów, którzy potępiają zbrodnię brzeską i rozmyślnie nie podaje ich nazwisk, by się czytelnicy „Cygana Katolickiego“ nie dowiedzieli, że tymi opozycjonistami są Biskupi, Księża, profesorowie i ludzie świeccy wielkiej nauki, którym Szabasowicz nie godzien może butów czyścić.

Naturalnie, że takie **zatajanie prawdy**, co jest dla „Cygana Katolickiego“ codziennym prawie chlebem, nie jest też niczem innem, jak tylko **okłamywaniem** czytelników w bezczelny sposób.

Prawdziwym też trzeba być **barbarzyńcą**, by się naigrawać z cierpień bliźniego, a właśnie **czy to** Szabasowicz, który katusze, jakie posłowie przeszli w Brześciu, nazywa błahym „guzem“ na głowie Liebermana i drwi sobie z nich.

Czy to nie dowód, że ten człowiek wyzbył się chrześcijańskiej litości i wogóle wszelkich uczuć ludzkości. Brak atoli tych uczuć u człowieka, oznacza **zdziczenie moralne** w całem tego słowa znaczeniu.

I pomyśleć, że wydawany przez Szabasowicza „Cygan Katolicki“, pismo szerzące takie barzarzyńskie, pogańskie, iście dzikie poglądy, popierane jest przez część naszego duchowieństwa i ma wstęp do katolickich rodzin!

Za popieranie takiego pisma, wielka czeka owych księży odpowiedzialność przed Bogiem, a ci, którzy „Cygana Katolickiego“ czytają, sami nie wiedzą, jaką karmią się **trucizną**. Biedni ludzie! Godni litości!

J. R.

—o—

Dochody państwowe nieustannie maleją.

Opublikowane w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych“, dane o wpływach skarbowych za listopad 1930 r., wykazują **dalszy spadek** dochodów **państwowych.**

Stan ten ilustruje następująca tabela:

Dochody ogólne wynosiły:	
W listopadzie 1929 r.	273.600,000 zł.
W październiku 1930 r.	234.400.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**223.000,000 zł.**
Dochody administracyjne:	
W listopadzie 1929 r.	189.000,000 zł.
W październiku 1930 r.	160.000,000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**144.000,000 zł.**
Podatki bezpośrednie:	
W listopadzie 1929 r.	81.300,000 zł.
W październiku 1930 r.	67.300,000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**61.800,000 zł.**
Cła:	
W listopadzie 1929 r.	38.800,000 zł.
W październiku 1930 r.	24.500,000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**21.600,000 zł.**
Monopole:	
W listopadzie 1929 r. —	75.900,000 zł.
W październiku 1930 r.	68.100.000 zł.
W listopadzie 1930 r.	**70.300,000 zł.**

Przeciętny naładunek dzienny na polskich kolejach państwowych wynosił:

W listopadzie 1929 r.	19.600 wagon.
W październiku 1930 r.	17.700 wagon.
W listopadzie 1930 r.	**16.700 wagon.**

—o—

Fala bezrobocia rośnie.

W dniu 13 grudnia 1931 zarejestrowanych było w Polsce 246.891 osób bezrobotnych.

W dniu 30 grudnia 1930 r. liczba bezrobotnych **wynosiła 287.265.**

—o—

Zaburzenia na tle bezrobocia.

W Warszawie w pierwszych dniach stycznia br. tłum bezrobotnych w liczbie około 500 osób udał się przed magistrat, żądając pracy i wypłacenia zasiłków. **Policja rozpędziła manifestantów.**

W Kielcach przed Urzędem pośrednictwa pracy zgromadził się tłum bezrobotnych, żądając pracy. — W pewnej chwili bezrobotni ruszyli pod gmach województwa. Skonsygnowana policja rozpędziła bezrobotnych. **Rannych zostało kilkanaście osób.** Jednego z robotników, który dostał cięcie w głowę, umieszczono w szpitalu.

W Katowicach doszło do burzliwej demonstracji bezrobotnych. Zlikwidowała ją policja.

W Drohobyczu bezrobotni urządzili w mieście manifestację. Interwencja policji zapobiegła możliwościom eksesów.

Redukcje i zniżki płac pracowniczych.

Z Katowic donoszą.

W związku z zapowiedziami redukcji personelu urzędniczego ciężkiego przemysłu i obniżenia zarobków, otrzymali wszyscy urzędnicy i pracownicy generalnej dyrekcji hr. Henckel von Donnersmarck w Karłuszowce wypowiedzenie pracy.

Nowa umowa zostanie zawarta tylko z częścią urzędników i pracowników, na znacznie gorszych warunkach:

Ze Śląska donoszą:

Związek Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego wypowiedział umowę zarobkową w przemyśle metalowym, której moc obowiązująca wygaśnie z dniem 31 stycznia b. r.

W związku z tem odbyło się posiedzenie Zespołu Pracy, na którem omawiano sprawę skoordynowania walki o nową taryfę z organizacjami górników, których umowa została również wypowiedziana.

—o—

Zawieszenie awansów.

Pisma donoszą, że na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów **uchwalono** ze względów budżetowych wstrzymać wszelkie awanse urzędników i wojskowych **do chwili, w której nastąpi polepszenie sytuacji budżetowej.**

—oOo—

Podatki przed wojną a dziś.

Obliczenia dokonane przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Wilnie wykazały, że w roku 1928/29 ludność terytorjum 4-ech północno-wschodnich województw wpłaciła samych tylko podatków bezpośrednich na sumę około 57.9 miljonów złotych, wobec 20.8 miljonów złotych, wpłaconych przez ludność tegoż terytorjum w roku 1911. W ten sposób obciążenie podatkami bezpośredniemi w roku 1928/29 stanowiło 279 proc. obciążenia z roku 1911.

—oOo—

Dr. Wład. Kiernik przyjmuje mandat poselski.

Na pierwszem posiedzeniu Klubu P. S. L. „Piast“ w Warszawie, Klub wysłał pod adresem Dra **Władysława Kiernika** pismo, w którem przytoczono treść jednomyślnej uchwały Klubu, prosząc by Dr Kiernik mandat przyjął.

W odpowiedzi na to p. Dr Kiernik wystosował do posłów z **Piasta list**, który zamieszczamy:

Warszawa, dnia 29 grudnia 1930 r.

DO SZANOWNYCH KOLEGÓW POSŁÓW Z POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO „PIASTA“

na ręce JWPana Prezesa Jana Madejczyka posła na Sejm w Warszawie.

Darujcie Kochani Koledzy, że dotąd nie odpowiadałem na list Wasz z 10 grudnia 1930 r., w którym zawiadomiliście mnie o Swej jednomyślnej uchwale, powziętej na pierwszem Waszem posiedzeniu po zebraniu się Sejmu, a wzywającej mnie do przyjęcia mandatu poselskiego i zapewniającej mnie o Waszych dla mnie przyjacielskich uczuciach.

W ciągu tych kilku tygodni, które upłynęły od czasu odzyskania przezemnie wolności, starałem się zaznajomić z wypadkami, jakie zaszły od dnia 10-go września, t. j. od dnia wywiezienia nas do Brześcia. Odcięci przez 75 dni od świata ścisłym kordonem żandarmerji wojskowej i ujęci w „żelazne prawidła“ „Oddziału specjalnego przy więzieniu wojskowem śledczem Nr. IX“ nie mieliśmy oczywiście wiadomości o tem, co się w Polsce dzieje.

Stosowane do nas metody nasuwały nam też odpowiednie wnioski na temat rozwoju wypadków, przebiegu i wyniku wyborów, oraz środków użytych do zwalczania stronnictw, stojących na gruncie prawa, konstytucji i moralności.

To, o czem dowiedzieliśmy się po opuszczeniu Brześcia, potwierdziło w znacznej mierze powyższe nasze wnioski i nie rozprószyło wątpliwości co do celowości i skuteczności pracy w tak wybranym parlamencie.

Nie dziwcie się, kochani Koledzy, że w tych warunkach długo namyślałem się, czy nie podtrzymać zamiaru rezygnacji z mandatu poselskiego. Ostatecznie — mimo wyrażone wyżej wątpliwości — zdecydowałem się mandat poselski przyjąć, a to pod wpływem dwu następujących stanowczych dla mnie faktów.

Jednym z tych faktów, to wzmagający się z każdym dniem głos protestu społeczeństwa przeciw metodom i praktykom „brzeskim“, głos świadczący, że nie został jeszcze zatrutym duch narodu.

Drugi zaś fakt, to postawa mas włościańskich, wśród których przeszło od 25 lat pracuję. Masy te trzykrotnie wybierały mnie swym przedstawicielem w Sejmie, a obecnie w najcięższych warunkach nie uległy terrorowi i korupcji — lecz wykazały niesłychany hart ducha — stojąc nieugięcie przy naszym sztandarze nawet tam, gdzie listy nasze zostały unieważnione.

Ta postawa chłopów polskich w związku z Waszą uchwałą co do utworzenia jednego klubu, obejmującego trzy dotąd zwalczające się stronnictwa ludowe, każe wierzyć w skuteczność dalszej pracy nad zjednoczeniem obozu ludowego, do czego zdążaliśmy już w poprzednim Sejmie.

Dlatego rad jestem, że w porozumieniu z naszym Prezesem, wielkim wodzem Ludu polskiego, Kierownikiem niezapomnianego nigdy rządu Obrony Narodowej w czasie bolszewickiej nawały, z którym, jak to z dumą podnoszę, dzieliłem losy „Brześcia“ — mogę uczynić zadość Waszemu serdecznemu wezwaniu.

Dziękując Wam zatem kochani Koledzy, zasłużeni szermierze wspólnej nam i drogiej idei, za Waszą dla mnie przyjaźń i życzliwość — staję znowu z Wami razem do szeregu i pracy.

Z serdecznem pozdrowieniem

Dr Władysław Kiernik.

Dokument z okresu wyborów.

WADOWICE GÓRNE, powiat Mielec. — I u nas ciekawie przeprowadzał wybory, kierownik szkoły p. K., jako przewodniczący wyborów. Nie dość, że całą szkołę nazewnątrz wylepił afiszami jedynki, ale w klasie, gdzie odbywały się wybory, całe ściany wylepił Piłsudskim, „Gospodarzem Polskim“ i jedynką, a po wszystkich słupach i drzewach co rano przylepiał z dziećmi szkolnemi odezwy zdrajcy chłopów Potoczka, które mu w nocy zrywano i zalepiano błotem! Pod tym względem był niezmordowanym i powinien był zostać zlepiaczem, a nie nauczycielem na wsi. Przy wyborach postępował z ludźmi, a nawet z komisją wyborczą ordynarnie, nazywając ludzi centrochlewami i siódemkarzami. Mimo szalonej agitacji z jego strony, bo dzieci roznosiły po domach jedynkę, to i tak siódemkarze odnieśli świetne zwycięstwo, bo 270 głosów padło na siódemkę a tylko 68 na jedynkę. Po wyborach do Sejmu gonił jak wściekły po sklepach i na pocztę i przeklinał, że ludzie zdradzili posła Dobrzańskiego i zdradzili rząd, że będą za to odpowiadać. Sprowadził przed wyborami do Senatu 3-ech akademików z Mielca, z których jeden nawet ośmielił się przypominać wyborcom rok 46, a komendant policji mówił, że Centrolew pracuje dla złodzieji i chce ich powypuszczać z kryminałów. Pan kierownik ryczał na całą gębę, że Piłsudski musi odnieść zwycięstwo, bo ma siłę i że on musi przeprowadzić do Senatu 4-ch senatorów, bo ten czwarty to jego kolega i dlatego nie siedział przy komisji, tylko posadził zastępcę, a sam cały dzień chodził po drodze i wtykał jedynki, które potem leżały w błocie. Jaki wściekły był po wyborach do Sejmu, to najlepiej pokazuje załączony tu dyktat w oryginale, który pisał z dziećmi w szkole, gdzie ludzi głosujących na siódemkę nazywa łajdakami i podłymi, a tylko głosujących na jedynkę uznaje uczciwych. Ku wiecznej pamięci podajemy ten dyktat dla Czytelników Piasta.

„Dyktat wspólny

Wielkie zwycięstwo idei Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, dały Wybory do Sejmu w dniu 16 listopada 1930 r. Cała małość, **cała podłość,** małość i **całe łajdactwo, jakie się zebrało w Polsce,** nie było w stanie zwyciężyć wielkiej idei Marszałka, zmierzającej do wielkiej potęgi Polski. Miljony ludzi **uczciwych** oddało swe głosy na listę Marszałka. N. 1 do Sejmu i setki tysięcy tych ludzi odda głosy swe i do Senatu na listę Marszałka Nr. 1“.

Cóż na ten dyktat p. Inspektor szkolny, Kuratorium Ministerstwo i p. Prokurator?

Listy

PIAST

Przygody starego wójta Kościelniaka.

z Olszówki pow, Limanowa

Dnia 21 listopada z. r. dwóch policjantów z Niedźwiedzia, a trzeci z Olszówki Wojtuś, wpadają do domu Kościelniaka. Rewizja!

Komendant tej polarnej wyprawy woła: Kościelniaku! oddajcie broń! Polujecie z psem.

— Nie poluję! Posiadam dubeltówkę, na którą Starosta wydał mi kartę. — Zabierają kartę, dubeltówkę, rewolwer; — ucieszeni odchodzą.

Dnia 23 listopada o godz. 4 rano wpada komendant z Wojtusiem, zastają Kościelniaka w łóżku.

Komendant staje w drzwiach i woła: Na rozkaz p. Starosty, Kościelniaku zabieram was, wstawać z łóżka!

Przestraszony pytam się, panosku, autem, czy na nogach do Brześcia?

— Rozkaz do Niedźwiedzia.

— Panosku, nie wstanę, na grypę jestem chory i brzuch mnie boli.

— Rozkaz, wstawać! Nie mam czasu, dziś mam wybory.

Chcący, niechcący, gramolę się z łóżka, a całą kupę kartek jedynek miałem za koszulą w zanadrzu, co mi nawpychali nauczyciel, jegomość i organista w sobotę.

— Panosku! — proszę — muszę pójść na pole, brzuch mnie boli — i rękami trzymam się.

— Naprzód! przede mną! — i o trzy kroki maszeruję pod oborę, a komendant za mną. Wchodzę do „ula“, drzwi zaparłem i siedzę. Komendant niecierpliwy patrzy przez szparę, żebym nie uciekł, woła: prędzej! prędzej! niemam czasu, dziś mam wybory!

— Panosku! zlitujcie się, brzuch mnie boli, jestem chory.

Ubrałem się do drogi; dzieciska beczą za tatusiem, żona za mężem beczy: Proś p. komendanta i p. starostę, zeby Cie nie męcyll i nie ogolili; napijze sie mlcka, mos haw na rynecce, uwarzyłam ci z bozem drzewikiem na droge, nie zapominaj o mnie, wszyćko ci dotrzymam w całości, com ci ślubowała.

Ze łzami w oczach pożegnałem rodzinę i chałupę i na trzy kroki przed komendantem przez pola maszerowałem do Niedźwiedzia.

W Niedźwiedziu posadzili mnie na stołku, a komendant na drugim siada, patrzymy na siebie, jak dwa po bitwie zmęczone koguty.

Komendant pyta się mnie, czy rozdawaliście siódemki?

— Nie.

— Czy agitowaliście za siódemką?

— Nie.

— Czy litografowaliście obwieszczenia, krzyż w cierniowej koronie, z napisem: „rolniku, biedaku, głosuj na siódemkę?

— Nie, litografować nie umiem, jestem rolnikiem, a cepami tego nie zrobi.

— Co trzymaliście w zanadrzu za koszulą w łóżku?

— „Jedenki“.

— Coście z niemi zrobili?

— Ze strachu zapommiałem o nich i wpadły do dziury pod deskę. — „Zbrodnia“.

— Panosku, brzuch mię boli! — Prowadzi mnie na pole, na wyrko, przed okno Wikarówki w Niedźwiedziu, (bo ustępu nie było), „okropność“.

— Panosku, — pytam się, — długo tak cierpieć muszę?

— Aż p. Starosta przyjedzie.

Od 7-ej rano do 9-ej wieczór oczekiwałem na przybycie Starosty, jak na Mikołaja z podarkami. Po godzinie 9-ej komendant wstaje i tronowym głosem krzyknął: zwalniam pana!

Wyleciałem z Niedźwiedzia jak Jonas z wieloryba, lecę w ciemną noc przez pola, wiatr porwał mi kapelusz, szukam go, wpadłem do bagnistej moczary po pas z całemi mojemi góralskiemi nowemi portkami, klnę od kroćset pier... w starostę, w komendanta i na wybory sanacyjne.

Dn. 28 listopada z. r. dostaję wezwanie do starostwa pod Nr. 2 pod karą 20 zł. Staję. Referendarz obejrzał mię z tyłu, z przodu i ze zadka, spisując protokół mówi: zaciągnę was do rejestru karnego. Wchodzę do p. starosty użalić się i poprosić o zwrot mojej pamiątkowej dubeltówki. P. starosta, jak mnie zobaczył, głosem delikatnym(!!): nie przyjmuję was.

Odszedłem jak wielki grzesznik, bez rozgrzeszenia, tracąc na kolej 8 zł., placek, krożlicek ze serem oraz chustkę skradziono mi w pociągu. Głodny, zmęczony, powróciłem do domu oczekując rejestru karnego.

———o———

„Rewolucja“ w Limanowej.

Było to w czerwcu 1930 r. Starostwo w Limanowej zabroniło właścicielom autobusów jechać na kongres Centrolewu do Krakowa z uczestnikami. Równocześnie zapowiedziano wiec Be-Be.

Po sumie wyszli ludzie z kościoła i jak zwykle zaczęli się gromadzić na rynku, żeby porozmawiać o swej biedzie i bieżących sprawach. Nikt nie kwapił się na wiec Be-Be.

Naraz zjawił się referendarz starostwa Jachowski, wzywając ludność do rozejścia się.

Ludzie narazie, nie dlatego, aby władzy nie chcieli usłuchać, lecz jedni z ciekawości się zatrzymywali, dlaczego oni ich rozpędzają, drudzy chcieli słyszeć, co hrabia czy Sanojca im powie na wiecu, trzeci wezwanie nie słyszeli, zaś komisarz Walter w tym samym czasie pobiegł do magistratu i wyprowadził tam skonsygnowaną policję w sile około 36 ludzi i począł ją też zupełnie niepotrzebnie wieść w linji bojowej z nasadzonymi bagnetami na karabiny na ludność. Widząc to ob. **Król** w poczuciu obowiązku obywatelskiego przystąpił do kom. Waltera i prosił go, aby ludność nie atakował a policję cofnął, bo ludność wyszła z kościoła i nic złego nie robi, jednak on nie uwzględnił tej prośby, tylko dalej atakował ludność, która szybko cofać się nie mogła, gdyż ją inni ciekawi z drugiej strony parli, a gdy policja kilku ludzi zraniła, a kilku poprzebijała ubrania, powstało wśród ludzi podniecenie. Tłum otoczył policję ze wszystkich stron, a gdy przytem rozeszła się wiadomość, że kogoś aresztowano, podniecenie dochodziło do punktu kulminacyjnego i poczęły się rozlegać okrzyki aby policję rozbroić, co widząc Król, aby nie dopuścić do dalszego rozlewu krwi, zwrócił się do komisarza, aby aresztowanego kazał wypuścić, a jemu pozwolił wezwać lud do rozejścia się, a wszystko się skończy. A gdy tenże się na to zgodził i aresztowanego przyprowadzono, z braku jakiegoś podwyższenia podniesiono Króla na kasztan, a momentalnie ucichły krzyki i na jego krótkie wezwanie do rozejścia, ludność poczęła się rozchodzić spokojnie i nastał spokój.

Gdy policja kłuła ludzi bagnetami, ob. Gawron krzyknął: Potośmy walczyli za Polską i przelewali krew, abyście nas bagnetami rozpędzali gdy z kościoła wyjdziemy — i celem uspokojenia wzburzonej ludności domagał się uwolnienia aresztowanego. Na skutek doniesienia Pol. P. odbyła się rozprawa w Sądzie powiatowym w Limanowej w dn. 11 grudnia 1930, gdzie Króla i Gawrona skazał sędzia Dymitr Łoziński na areszt po 3 miesiące. Od wyroku zgłoszono odwołanie.

Obserwator.

———o———

Jak jedynka zdobyła Nienadówkę?

Wieś nasza Nienadówka w powiecie kolbuszowskim dała przy ostatnich wyborach na listę Nr. 1 przeszło 900 głosów. Sąsiednie gminy i prawie cała sokołowska okolica głosowały na Nr. 7. Z powodu tego głosowania nas mieszkańców Nienadówki uważają za zdrajców sprawy ludowej, na jarmarkach w Sokołowie nazywają nas lizuniami, kiełbasiarzami. Prawdą jest, że masowo głosowaliśmy na jedynkę. — stało się to z następujących powodów. W roku 1928 zamknięto u nas w gminie dwie szkoły w Nienadówce Górnej i Dolnej, a dzieci nasze, jedne skierowano do Trzebuski, a drugie do Nienadówki Środkowej. Gmina już za polskich czasów wybudowała dwie szkoły własnym kosztem, przy szkołach tych były wygodne mieszkania dla nauczycieli, ładne ogródki. — Szkoły to już rządy jedynkowe nam zwinęły, a dzieci nasze musiały chodzić daleko do nowych szkół, wyznaczonych przez inspektora szkolnego. Dwa ładne domy stały próżne, a my musieliśmy wynajmować ciasne liche klasy, płacić za nie z pieniędzy gminnych czynsze. Prośby nasze, wnoszone do władz szkolnych spełzły na niczem, delegacje wysyłane do inspektora szkolnego nic nie pomogły. Najęliśmy kwalifikowaną siłę, sami ją opłacamy, dzieci pobierają naukę prywatnie. Władze szkolne nałożyły nam wielkie kary. Przed wyborami powiedziano nam: „Głosujcie na jedynkę, a otworzymy wam szkoły, darujemy nałożone kary“. Inspektor szkolny, który uprawia jedynkową politykę w powiecie, a który nam szkoły zamknął i nałożył kary, przyrzekł nasze przedtem odrzucane prośby po myśli naszej załatwić, gdy damy nasze głosy na jedynkę. Oprócz tych bolączek szkolnych mieliśmy wiele innych kar np. jeden z gospodarzy miał lasową karę aż tysiąc złotych, wielu kary administracyjne, nakładane przez policję, starostwo, a nawet przez obecnego wójta Chorzepę, bardzo wielu kary szkolne. Obiecano nam kary te darować, gdy damy głosy na jedynkę. Mamy we wsi mleczarnię, która ma kilkanaście tysięcy długu w Banku Rolnym, długu tego zaciągniętego na budowę domu nie może mleczarnia spłacić. Obiecano nam prolongatę i dogodne raty spłaty jeżeli damy głosy na jedynkę. Przed dwoma blisko laty zaczęła gmina przeprowadzać drenowanie pól, ludzie ponieśli na ten cel pewne wydatki, a niezdrenowana dotąd ani morga gruntu. Obiecano nam pożyczkę dogodną i różne subwencje, aby głosować na jedynkę. Powyższe przyrzeczenia dane nam przez starostę, inspektora szkolnego i posła Ducha spowodowały, że gmina nasza ściśle ludowa, dała się uwieść i oddała głosy na listę wrogą chłopom.

J. Ch. M. W. K. W. G. J.

———oOo———

Wynalazca nowego grzechu śmiertelnego.

W parafji Okulice pow. Bochnia jest proboszczem znany zdawna wielki wróg organizacyj chłopskich ks. Mucha.

Przy wszystkich poprzednich wyborach zwalczał zawsze ten jegomość stronnictwo Piasta, Wyzwolenie i Stronnictwo chłopskie, posługując się tem, że stronnictwa te są heretyckiemi a przywódcy ich prowadzą lud do piekła. Obecnie zawziął się ks. dziekan na Centrolew i dotychczas nie szczędzi największych kalumnij, któremi obrzuca listę Nr. 7. Nadużywa wszystkich świętości i mści się, gdzie tylko może na swoich Parafjanach zato, że solidarnie z małymi tylko wyjątkami głosowali na siódemkę. Zupełnie nowy ustrój kościelny zaprowadza ks. proboszcz, zamyka kościół przed przychodzącymi na nabożeństwo, dokucza dzieciom w szkole wyrażając się do tych jeszcze nieletnich i nieświadomych dzieci, bolszewicy, komuniści, zeżrecie mię temi siódemkami. Nadużywa co najgorsze spowiedzi i w bardzo złośliwy sposób obchodzi się przeważnie z kobieta-

mi, pytając się każdej, gdzie głosowała, a jeżeli która się przyzna, że głosowała na listę Nr. 7, krzyczy na nią i nazywa to największym grzechem śmiertelnym.

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą do kurji biskupiej o pouczenie ks. proboszcza, żeby nie nadużywał kościoła i świętości kościelnych, gdyż w ten sposób obniża tylko autorytet Kościoła i demoralizuje parafjan.

Parafjanie.

—o—

Dlaczego Kresy głosowały na jedynkę?

W sanacyjnym „Gospodarzu polskim“ zapewnia pewien osadnik, że całe kresy stoją za BB. Na co muszę odpowiedzieć, że to jest wielkie kłamstwo, ponieważ znam tutaj na kresach wschodnich wiele osad, a szczególnie naszego powiatu Kamionka Str., które to osady stanowczo stoją za Centrolewem, dowodem tego jest, że w każdej osadzie prenumerują „Piasta“ 10—15 osadników, na każdej osadzie, za które płacimy pieniądzmi, a te, co za darmo przychodzą, jak Gospodarz polski — to oblepiamy nimi wychodki za jego bezwstydne kłamstwa i złorzeczenia na naszych przywódców Centrolewu, a zwłaszcza Prezesa Witosa. Komuż bowiem zawdzięczać mamy, że tutaj mamy po kawałku ziemi, jemy chleb codzienny, jak nie Witosowi, bo przecież za rządów Witosa to się działo, że były różne parcelacje, gdzie najbiedniejszy miał możność nabyć jakąś działkę — i byłaby ta robota poszła dalej i nie byłoby dzisiaj tylu darmozjadów, którym tyle miljonów płacą dla bezrobotnych, ale nasi panowie przelękli się i dalej na Witosa hura i na rząd jego hau, hau. I co się stało, to widzimy. Zdechła reforma rolna, znikły wszelkie parcelacje i panowie teraz się śmieją i mówią chłopom: huzia do budy, to znaczy, że przywódcy chłopa mają siedzieć w Brześciu, a wszyscy chłopi w psich budach, bo ták panowie chcą.

Na ostatnie wybory 1928 r. czytałem ulotki z BB. na których było napisane, że za rządów Piłsudskiego niósł chłop na ramieniu we woreczku 25 kg żyta i szedł po buty do miasta, na drugiej stronie był chłop, przychylony pod ciężarem 100 kg żyta i też szedł po buty, t. j. za rządów Witosa. Jakie to ma znaczenie wobec dzisiejszych czasów? Dzisiaj, chcąc sobie buty kupić, to najpierw trzeba mieć mocny wóz, mocnych parę koni i załadować 4 do 5 korcy żyta i dopiero można jechać po buty. Może chciałby ktoś odpowiedzieć, że tego roku lepsze urodzaje, tak jest, przyznam, ale tylko 20 procent, a nie 5 razy tyle. Te nasze plony, to nasze zboże, to jest nasza jednoroczna pensja, co wyniesie 200 do 300 zł., jakby chciał wszystko zboże wysprzedać, to licząc na średniego gospodarza 10 morgowego, natomiast państwowi urzędnicy pobierają około 500 złotych miesięcznie, to znaczy, że pobierają dwa razy tyle w miesiącu(co gospodarz na roli za cały rok i im pensje nigdy nie tanieją, chociaż mogą sobie nabyć zboże, mięsa, nabiału po niskiej cenie.

Nie zazdrościmy urzędnikom ich poborów, uważamy jednak, że według stawu grobla, każdy musi mieć zapewnione minimum egzystencji, — dlaczego jeden chłop ma pozostawać bez tego minimum i schodzić na dno nędzy? Mamy cierpieć, ograniczać się, cierpmy wszyscy. Nie wolno przerzucać ciężarów na barki rolników, bo już zanadto są przygarbione.

Zapytają Czytelnicy Piasta, dlaczego mimo zapewnień mych, że osadnicy są za Piastem, względnie za Centrolewem — jedynka zabrała wszystkie mandaty? — Im później się o tem dowie Polska i świat, tem lepiej — dowie się niestety — tylko trochę cierpliwości.

Adolf Myśliński.

—o—

Zamiana nieużytków na użytki.

Na szczególniejszą pochwałę i uznanie zasługuje A. Łubkowska za to, że w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum Okręgu Szkolnego Polskiego Nr. 4–53 z dnia 1 kwietnia 1930 roku poruszyła tak ważną, a zaniedbaną sprawę zalesiania i zadrzewiania nieużytków.

Ile się to bowiem marnuje w całym kraju tej świętej ziemi Matki-żywicielki!

W górskich okolicach jest pełno tych tak zwanych „podgroni, groni, cyrli i zagórz“, porośniętych zaledwie karłowatym jałowcem i suchą trawą, zwaną pospolicie „kozią brodą“, z której i bydło nawet nie ma wiele pożytku.

Np. w okolicy Węglówki, Kasinki Małej, Kasiny Wielkiej, Mszany Dolnej (w której znajduje się dwór hr. Krasickich), Skrzydlnej i Wiśniowej, znajduje się dużo takich nieużytków, zwłaszcza pod górami: Łysina, na której istnieje od r. 1922 filja Krakowskiej Stacji Astronomicznej, Jaworzycą, Wierzbanowską Górą, Dzielcem, Śnieżnicą, Ćwilinem, Turbaczem, Lubogoszczem, Strzeblem, Luboniami, Łopusznem, Kotuniem, Ukleiną koło Myślenic, u stóp której znajdują się ruiny średniowiecznego zamku obronnego z podziemnymi lochami, Kamiennikiem, Grodziskiem, na szczycie którego są również ruiny dawnego zamku, pochodzącego podobno z czasów króla Kazimierza Wielkiego, Cietniem i Szczyrzycką Górą ze sławną pustelnią u stóp djabelskiego kamienia, popod całe Karpaty, na wyżynie Małopolskiej i na Pomorzu.

Na Pomorzu, w dawnem Królestwie Polskiem, na Litwie i Polesiu, a nawet koło samej stolicy i serca Polski, Warszawy, spotykamy piaszczyste pastwiska, tak zwane „wygony“, miejsca koło dróg lub też obszary leśne, na których widzi się tylko po parę karłowatych sosen, świerków i brzóz lub rzadką, chudą, marną i mało pożywną trawę.

Jest też znowu w niektórych okolicach, zwłaszcza na Litwie (w puszczach Nalibockiej, Rudźmiańskiej i w Zaniemeńskich Lasach) i na Polesiu pełno, trzęsawisk, błot i bagien, porośniętych dużem wprawdzie, lecz jałowem, kwaśnem i niezdrowem trawskiem i zielskiem, po które bydło musi się udawać, grzęznąc po szyję.

Koło płotów i zabudowań gospodarskich jest również dużo miejsc, porosłych tylko pokrzywą, ostem i chwastami.

Do powyższej treści dodaje wiadomości w tej sprawie z Ziemi Lubieszowskiej, w której w konwikcie Ks. Pijarów kształcił się przez 7 lat od 1758 do 1765 roku Naczelnik Narodu Tadensz Kościuszko „Julja Kisielewska w książce: „Dzieje Polski, Litwy i Rusi“.

Dla poznania historji Lubieszowa podaję artykuł Józefa Kruczyńskiego, kierownika szkoły powszechnej w Lubieszowie.

„Wśród błot Pińszczyzny, nad bagnistym Stochodem leży miasteczko Lubieszów — niegdyś ognisko kultury polskiej w tym niedostępnym zakątku — dziś nędzna mieścina, zniszczona przez pamiętne walki wojny światowej. Jedynie potężne ruiny kościoła i klasztoru świadczą o lepszych czasach Lubieszowa.

We wszystkich wsiach gminy Lubieszowskiej, a zwłaszcza naokoło samego Lubieszowa, obecnego miasteczka gminnego, wsi Dolska i Derewka, byłego miasteczka gminnego oraz majątku Zamienia znajduje się dużo piaszczystej gleby i zupełnych nieużytków koło dróg, lub tworzących pastwiska i wzdłuż torów wąskotorowej kolejki, przechodzącej przez gminę Lubieszowską z Kamienia Koszyrskiego do Janowa.

Okolice zaś wsi Bychowa, należącej również do gminy Lubieszowskiej, otoczone są naokoło bagnistemi łąkami. Okolice również miasta powiatowego Kamienia Koszyrskiego posiadają dużo nieużytków tak w piaszczystych, jako też i bagnistych.

Nie należałoby się zgodzić z radami A. Łubkowskiej, aby te wszystkie nieużytki zasadzać samemi tylko drzewami leśnemi, których jest dużo na Polesiu.

Należałoby raczej starać się o lepsze i szybsze wykorzystanie tych nieużytecznych obszarów przez zasadzanie ich drzewami owocowemi, morwowemi i lipami, przy równoczesnem obsiewaniu ich zbożami lub szlachetnemi nasionami traw pożywnych, burakami cukrowemi i pastewnemi, stosując nawozy sztuczne w razie konieczności.

Do tego potrzebne jest szybkie zakładania szkółek drzewnych przy szkołach, kółkach rolniczych, domach ludowych i różnego rodzaju spółdzielniach.

Obsadzanie zaś dróg i nieużytków oprócz drzew owocowych drzewami morwowemi i lipami posłuży do rozwoju jedwabnictwa, pszczelnictwa i aptekarstwa, a obsadzanie burakami cukrowemi i pastewnemi oraz obsiewanie szlachetnemi trawami, osobnemi „na łąki suche“ i na „łąki mokre“ posłuży do podniesienia i rozwoju cukrownictwa, kultury łąk i hodowli bydła.

W wielu okolicach, a zwłaszcza na Litwie (w puszczach Nalibockiej, Rudźmiańskiej, Zaniemeńskich Lasach i t. d.) i na Polesiu potrzebne jest do tego na terenach bagnistych uprzednie ich odwodnienie: skanalizowanie i zdrenowanie, poczem dopiero może nastąpić uszlachetnianie.

W tej sprawie może przyjść każdemu z pomocą zasłużona około rozwoju ogrodnictwa i łąk w Polsce firma C. Ulrich, Zakłady Ogrodnicze, Warszawa, Centrala-Ceglana 11, obchodząca w 1930 roku 125-lecie swojego istnienia, a której nasiona są dobre i tanie.

Z. Plewińska Śmidowiczowa.

Jak miał wyglądać niemiecki pokój?

Jedno z pism francuskich drukuje obecnie pamiętniki z okresu wojny, pisane przez byłego ambasadora Stanów Zjedn. w Paryżu. Dowiadujemy się z nich, że już w 1917 r. t. j. podczas oblężenia Verdum i zwycięstw niemieckich na wschodzie, Niemcy gotowe były zawrzeć pokój, ale na jakich warunkach:

Żądania ich wtedy były następujące:

1) północna Francja miałaby być wcielona do Niemiec;

2) wszystkie kolonje musiałyby wrócić do Niemiec

3) aljanci winniby ponieść wszystkie koszty wojny

4) Belgja mogłaby odzyskać niepodległość, ale koleje jej musiałyby być administrowane przez Niemców, którzy również utrzymywaliby swoje załogi w fortecach belgijskich.

5) **Polska nie otrzymałaby autonomji, nie mówiąc już o niepodległości, lecz w całości miała być wcielona do państwa niemieckiego.**

„Piękny to i wiele mówiący dokument zachłanności cesarstwa niemieckiego, pisze „Młoda Wieś Ludowa“ pisemko sanacyjne, która podaje te szczegóły

Widać z tego, że już nawet sanatorzy przyznają, że Polski nie wywalczył Piłsudski, ani same legjony, ale że Polska powstała **dzięki zwycięstwu koalicji,** dzięki swojej kulturze, dzięki bohaterstwu poprzednich pokoleń, dzięki wielkim naszym ludziom, którzy do postępu ludzkości wnosili wartości ogólnoludzkie, a nie takie, jak Brześć.

—oOo—

„Dzień Polski“ w dniu wigilijnym.

Organ ziemian „Dzień Polski“ tak pisze w numerze wigilijnym o Brześciu:

„A oto widzimy, że na powierzchnię wypłynęła sprawa zła, przykra, sprawa Brześcia. — Ci sami współobywatele nasi, którzy tyle ustawicznych przeszkód kładli i kładą na drodze ku rozwiązaniu spraw najważniejszych, wysunęli sprawę brzeską na plan dalszy, w cień niejako, zagadnienia zasadnicze.

Jest to nowy manewr taktyczny opozycji. I dlatego, zdaniem naszem, sprawa brzeska wymaga ze strony Rządu jak najszybszego wyświetlenia, choćby dlatego, by nieustanne i jaskrawe wyzyskiwanie jej ze strony przeciwników nie odciągało uwagi społeczeństwa od spraw zasadniczej wagi, wobec których Państwo stoi“.

Dla sodalisów marjańskich z „Dnia Polskiego“ Brześć, to manewr taktyczny opozycji, sprawa drobna, błaha.

Zapamiętajmy sobie to stanowisko praworządnego organu i w swoim czasie przypomnimy jaśniepańskiej dziczy.

Wywiad z Józkiem Sanatorem

Józka Sanatora znam oddawna i niegdyś z nim sąsiadowałem. Ostatni raz widziałem go dziesięć lat temu, kiedy poszliśmy „śladami Bolesława Chrobrego“ i braliśmy lanie pod Kijowem. Obecnie, będąc za jakąś sprawą w Warszawie, zaszedłem do Sejmu. Patrzę — Józek! I to wśród posłów. Nie zdało mi się, żeby to był on, jako że chłop dość tępy — ale że niedawno jeden z Klubów sejmowych miał na takich ludzi szczególne zapotrzebowanie — więc nie zdziwiłem się zbytnio. Widząc, że i on mnie poznaje — przystępuję.

Witam się. Podał mi dwa palce. Proszę o wywiad. Zaraz się rozkrochmalił, widocznie mu pochlebiło, że z nim „też“ robię wywiady. Całkiem więc już przyjaźnie —

— „Psychodzę was pośle Józku zapytać, cy to prawda ze klub Bebesy znosi nietykalność poselską i ostrzec, ze to nieprzezpiecznie, bo psecie pierwsy wy macie pewne kwalifikacyje do paki?“

— „Fiii... tys gadacie! Co się znosi, to się znosi, ino, ze wyłącnie na uzytek opozycyje. Jak wam juz wiadomo, my z Be Be jesteśmy zascytnym wjątkiem. Bo potrza wam wiedzieć, że konstytucyja jest zła, ordynacyja wyborca tez zła; my mamy „kantyckę bebecą“, gdzie nase sanacyjne „Kto sie w opiekę“, powiada:

Kto się na posła odda Bebe swemu,
Osiem miljonów kto odpuści jemu,
Śmiele rzec może: „Mam obrońcę dziadka —
Nie strasna mi juz kryminału kratka!“

— „To moze, — bo coś mi się tak widzi — i ostatnie wybory „brzeskie“ pseprowadzaliście wedle tej kantycki?“

— „Ha juści!“

— „I nie boicie się skarg o nadużycia?“

— „Co się mamy bać? Psecie sycko sło rychtyg wedle oncj kantycki. Posłuchajcie ino... zaraz wam odcytam:

Iz śpiewas z BeBe: „My pierwsa brygada!“
Iz „duch“ ci głosów do urny dokłada —
Nie dostąpi cie zadna zła psygoda,
Ni prokurator cię na sąd nie poda.

Policji swojej kaze cię pilnować.
Gdziekolwiek stąpis, która cię piastować,
Z gwerami będzie, byś na Bebe chwalę,
Od swych wyborców wyniósł kości cale.

Będzies bezpiecnie braci chłopów zdradzał
I sanacyjny raj zycia doradzał,
Na pociąg kazdy za darmochę wsiędzies
I na rządowem aucie jeździć będzies“.

— „Wicie co pośle Józku, okrutecnie mi się podoba posada bebecego posła. Moze tez po sąsiedztwie dacie mi przepis, jakbym zdolał nim zostać?“

—„Pirwse, musicie się jąć nasej sanacyjnej pracy. Śpiewajcie, co ino gęby „Pierwsą brygadę“ — załóżcie „Strzelca“ i pseprowadźcie, by w wasej gminie bodaj jaką ścieżkę przezwano „ulicą... wyborów brzeskich“.

Drugie: musicie być cisi i pokornego serca, ubodzy duchem, a wtedy spłyną na wos wszyćkie błogosławieństwa z sanacyjnego nieba.

Tadek tymowski.

Nowa pożądana instytucja naukowa.

Jest nią, jak się dowiadujemy, Poradnia Grzyboznawcza, powstała w Poznaniu, pod kierownictwem prof. F. Teodorowicza (Poznań, Wały Królowej Jadwigi Nr. 3, II. p.)

W braku polskich podręczników grzyboznawstwa umożliwia Poradnia najszerszym warstwom społeczeństwa stały kontakt z nowoczesnym stanem tej i praktycznie ważnej, zwłaszcza dla Polski w grzyby przebogatej, nauki, dając możność każdemu tak uchronienia się od fatalnych skutków użytkowania grzybów nieznanych, jak też i wyzyskania olbrzymich wartości ekonomicznych, jakie kraj nasz posiada w postaci przez ogół dotąd lekceważonych i bezmyślnie niszczonych przyrodzonych bogactw grzybowych.

Z Poradni korzystać mogą wszyscy w zakresie każdej z gałęzi grzyboznawstwa naukowego i praktycznego, szczególnie zaś w sprawach dotyczących hodowli i użytkowania grzybów wyższych. — Poradnia udziela odpowiedzi tylko na zapytania z dołączoną kopertą ofrankowaną i dowodem wpłacenia kwoty 2 zł. na rachunek P. K. O. Nr. 153473 dla firmy „Poradnia Grzyboznawcza“, Poznań, Wały Kr. Jadwigi 3, II p.

Od Administracji.

Rok ubiegły był ciężką próbą dla naszego wydawnictwa. Przetrwaliśmy go szczęśliwie **w dużej mierze dzięki Waszemu poparciu i pracy dla „Piasta“**. Na tem jednak nie koniec, **nadchodzi bowiem może jeszcze cięższy, rok ogniowej próby wytrwałości i pracy.**

Czytelnicy „Piasta“ **są zawsze uznawani** wśród Ludu za **najlepszych, najświatlejszych i najdzielniejszych obywateli.**

Czytelnicy „Piasta“ to prawdziwi bojownicy o prawa Ludu polskiego — o Polskę Ludową.

Jednakże tych czytelników w stosunku do całego Ludu — **liczba nie znaczna**. Aby ich było więcej, od Was to zależy. Kochani Bracia Czytelnicy. **Do stworzenia wielkiego dzieła, do stworzenia Polski Ludowej — trzeba wielkiego wysiłku, trzeba wysiłku moralnego i materjalnego całego Ludu polskiego.**

Czas najwyższy do tych wysiłków.

Z wiarą w lepszą przyszłość, z wiarą w Polskę Ludową idzcie do roboty organizacyjnej, nie tracąc drogiego czasu na próżne gadania. Teraz trzeba czynów, czynów wielkich — godnych wielkości Ludu polskiego.

Nie zwlekajcie z wpłatą na prenumeratę „Piasta“ na rok 1931, jednajcie nowych czytelników i sympatyków Waszego „Piasta“.

Kto w ciągu stycznia br. nie wpłaci prenumeraty na „Piasta“. temu niestety będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę, gazety bowiem, o czem zresztą nasi Czytelnicy dobrze wiedzą, darmo dawać nie możemy, na to bowiem nie pozwala nam ani obywatelskie stanowisko, ani fundusze, powstałe przecież jedynie z wpłacanych przez Was pieniędzy.

Więc do pracy, do pracy rzetelnej i wytrwałej do ostatecznego zwycięstwa Polski Ludowej.

Administracja.

KRONIKA

Styczeń

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
11 N.	Honoraty	8	8	3	9
12 P	Arkadjusza	8	7	4	11
13 W.	Hilarego	8	7	4	13
14 S.	Eufrozyny	8	6	4	15
15 C.	Pawła Pustelnika	8	5	4	17
16 P.	Marcelego	8	4	4	18
17 S.	Antoniego	8	3	4	20
18 N.	Pryski	8	2	4	21

KRWAWE ZAJŚCIE W RESTAURACJI. W Warszawie w restauracji „Oaza“ w noc sylwestrową doszło do krwawej awantury między majorem Sobolewskim a dwoma studentami, poddanymi tureckimi. Wspomniany major w awanturze dobył rewolweru i strzelił pięć razy, raniąc ciężko studenta i jednego z gości. Majora aresztowano.

WYBUCH KOTŁA W ŁAŹNI. W Horodence, w łaźni żydowskiej wybuchł kocioł. Cztery osoby zostały zabite, dziesięć ciężko rannych.

KOMORNIK I POLICJANT W CHLEWIE. — W gminie Gralewie przybył komornik-egzekutor wraz z policjantem do jednego z gospodarzy celem dokonania sekwestru za zaległe podatki. Gdy osoby urzędowe znalazły się w chlewie, tłum kobiet zatrzasnął drzwi i zamknął je na kłódkę. Dopiero po kilku godzinach zaalarmowany posterunek policji uwolnił uwięzionych w chlewie funkcjonarjuszów.

ROZPACZLIWY CZYN BEZROBOTNEGO. Jan Gawlik, górnik bezrobotny, zamieszkały w Kochłowicach na Górnym Śląsku włożył do ust nabój dynamitowy i zapalił lont. Wybuch rozerwał nieszczęśliwemu głowę.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW I T. D.

Jak się dowiadujemy, **w Krakowie** urządzoną będzie w dniach **od 31 stycznia do 4 lutego b. r. wielka wystawa drobiu, gołębi, królików, psów, owiec, ryb** i t. p.

Wystawa ta budząca zawsze wielkie zainteresowanie wśród szerokich warstw hodowców, będzie VII. z rzędu tego rodzaju wystawą w Krakowie.

Wskazanem by było, **by rolnicy, hodowcy drobnego inwentarza domowego zgłosili na powyższą wystawę swój udział do dnia 20 stycznia b. r.**

Bliższych informacyj udziela Komitet wystawy w godzinach urzędowych, od godziny 8—3 po południu **w Miejskim Urzędzie Weterynaryjnym, Kraków, Poselska 10.**



ODROCZENIE WPŁATY DANINY LEŚNEJ.

Zostało wydane rozporządzenie ministra robót publicznych w porozumieniu z ministrami skarbu, rolnictwa, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie poboru daniny leśnej na cele odbudowy kraju. W myśl tego rozporządzenia w przypadkach godnych uwzględnienia może minister robót publicznych na wniosek wojewódzkiej władzy administracyjnej udzielać do dnia 31 grudnia 1932 roku zwłoki w zapłacie daniny leśnej, wymierzonej w ekwiwalencie gotówkowym, z zastrzeżeniem opłacenia procentów w wysokości 1 proc. za odroczenie za każdy miesiąc.

WYJAŚNIENIE MINISTERSTWA SKARBU W SPRAWIE PODAŃ O UDZIELENIE KONCESYJ.

Wobec wzrastającego w ostatnich czasach napływu do ministerstwa skarbu podań i próśb o wszelkiego rodzaju koncesje, ministerstwo skarbu wyjaśnia, iż w myśl obowiązujących przepisów, udzielanie koncesyj na hurtowną i detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych i na wolne składy soli (powiatowe), należy do kompetencji właściwych izb skarbowych (Wydział skarbowy śląskiego urzędu wojewódzkiego), koncesje na detaliczną sprzedaż tytoniu (składy tytoniowe uliczne i domy sprzedaży wyrobów tytoniowych) do kompetencji właściwych urzędów skarbowych, akcyz i monopolów państwowych, przydział zaś losów państwowej loterji klasowej do kompetencji generalnej dyrekcji loterji państwowej, a więc podanie o te koncesje, względnie przydziały losów, należy składać wyłącznie do wymienionych władz i urzędów, a nie do ministerstwa skarbu, które spraw tych nie rozpatruje.

PROLONGATA COFNIĘTYCH KONCESYJ ALKOHOLOWYCH.

W sprawie przedłużenia terminu likwidacji cofniętych koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych do 30 czerwca 1931 r., minister skarbu dnia 12 b. m. wydał wszystkim Izbom skarbowym następujące zarządzenie:

„W związku z upływającym dn. 31 b. m. terminem prolongat likwidacyjnych cofniętych koncesyj na detaliczną sprzedaż napojów alkoholowych, minister skarbu upoważnia Izby skarbowe do udzielania dalszych prolongat likwidacyjnych na pierwsze półrocze 1931 r. na warunkach okólnika z dn. 18 czerwca 1930 r.

Co do tych detalicznych sprzedawców napojów alkoholowych, których skarga na orzeczenie ministerstwa skarbu w przedmiocie cofnięć względnie odmowy wydania koncesji została już, jako prawnie nieuzasadniona, oddalona przez Najwyższy Trybunał Administracyjny, prolongata może być przez prezesa Izby skarbowej udzielona wyjątkowo w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących.

SZACUNEK ZBIORÓW W POLSCE.

Na podstawie ostatnio otrzymanych danych, Główny Urząd Statystyczny dokonał trzeciego prowizorycznego oszacowania przypuszczalnych zbiorów w Polsce, odnośnie najważniejszych ziemiopłodów. Wyniki oszacowania są następujące: Ogólny zbiór w miljonach q: Pszenica 21,5, żyto 69,2, jęczmień 14,7, owies 23.5.

W stosunku do r. 1929 według tych danych zebrano: Pszenicy więcej o 21.3 proc., żyta mniej o 1.3 proc., jęczmienia mniej o 11,4 proc., owsa mniej o 0,2 proc.

Rady praktyczne.

Chleb nie spleśnieje, gdy urabiając ciasto, doda się do niego trochę anyżku, kminku lub kopru i potem piecze. Taki chleb trzyma się dłużej i lepszy ma smak. Zaczyn ma kisnąć 2 i pół godziny.

Jęczmień na oku. Przyłożyć na noc kawałek cielęciny. To przynosi wielką ulgę i przyśpiesza znakomicie dojrzewanie.

Ukąszenie osy i powstający wskutek tego ból i opuchnienie usuwa prędko posmarowanie bolącego miejsca listkami pietruszki.

Popiół drzewny zawiera oprócz wapna dużo stosunkowo potasu, bo od 6—10 proc. tlenku potasu i może być użyty jako nawóz potasowy pod warzywa, drzewa owocowe i na łąkach. Gromadzić należy popiół osobno, a nie mieszać z obornikiem.

Nie wolno ran okładać liśćmi, ziemią, pajęczynami, błonką z jaj, miodem, moczem, tytoniem i t. p., ponieważ środki te zagrażają niebezpiecznem zakażeniem krwi.

Bóle głowy częściej ustawają przez okłady ciepłe, niż zimne.

Czerwoność nosa ustępuje po częstem smarowaniu go maścią borowo-lanolinową lub ichtyolowo-cyankową.

Chcąc zapobiec utworzeniu się kożucha na krochmalu (szkróbie), należy po ugotowaniu wlać do niego kilka kropli zimnej wody.

Przeciw poceniu się nóg należy wziąć codziennie kąpiel z 24 st. R., dodawszy kilka kropel myrry. Dobrze jest wsypać w skarpetkę lub pończochę trochę otrąb pszennych i trochę proszku węglowego z drzewa lipowego. Jest to środek niezawodny.

Białko jaj kurzych środkiem leczniczym. Na ranki, powstałe wskutek skaleczenia, oparzenia niema szybciej gojącego środka nad świeże, surowe białko jaj kurzych, którem rankę należy posmarować. Prędko schnące białko tworzy powłokę, która nie dopuszcza przystępu powietrza, wobec czego gojenie następuje bardzo szybko. Białka, ubite z cukrem lub bez, działają chłodząco w zapaleniach kiszek i dezynterji: w wodzie przegotowanej rozkłócone (1 białko na garnuszek wody) z małym dodatkiem cukru tworzy napój wzmacniający, który działa znakomicie w zaburzeniach żołądkowych, powstrzymuje wymioty i t. p.

Dział emigracyjny.

Zakaz emigracji do Argentyny.

Donoszą z Nowego Jorku: Po Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylji, które postanowiły nie wpuszczać imigrantów ze względu na panujące w tych państwach bezrobocie, przyszła kolej na Argentynę.

W myśl konstytucji niedopuszczalny jest zupełny zakaz imigracyjny, wobec czego Argentyna wprowadziła dla imigrantów rozmaite utrudnienia, polegające przedewszystkiem na olbrzymiem podwyższeniu opłat za wizę wjazdową z trzech pezetas na 33 (tj. około 280 zł.).

Konsulaty otrzymały już odnośne instrukcje.

Nawożenie owsa i jęczmienia.

Rośliny te nie nawozi się zwykle obornikiem; nie wykorzystują one należycie obornika już to z powodu krótkiego okresu życia, jużto z tego powodu, że pokarm pobierają w największych ilościach przed zakwitnięciem. Jęczmień wymaga łatwo przyswajalnych pokarmów i to w dużych ilościach w pierwszej części swojego życia; pokarmy te daje się w formie obornika pod przedplon, albo w formie nawozów pomocniczych. Na każdej natomiast ziemi opłaci się nawieźć pod te jare zboża nawozem azotowym, z których większe nadwyżki daje dodatek 50—100 kg. saletry sodowej. Dodatek 100—200 kg. superfosfatu na ha łącznie z saletrą okazuje się nieraz koniecznym, a wskazanym tam, gdzie nie przeprowadzono doświadczeń, czy gleba jest uboga w kwas fosforowy. Saletrę sodową, jako najdroższą z nawozów azotowych należy bezwzględnie zastępować tańszemi nawozami azotowemi, które owies i jęczmień doskonale wykorzystują i dobrze opłacają. Z nawozów tych zasługują na uwagę Azotniak i Wapnamon, które są najtańszemi nawozami azotowemi. Saletrę Sodową można zastąpić także Saletrzakiem lub Nitrofosem, które tak samo jak i Azotniak stosujemy przed siewem ziarna w ilościach od 150 do 250 kg. na ha. Na tem miejscu należy podkreślić, że o ile Wapnamon i Azotniak są najtańszemi nawozami azotowymi, to Saletrzak i Nitrofos są u nas najtańszemi saletrami.

Owies rzadko opłaca nawóz potasowy; tam jednak, gdzie przeprowadzono doświadczenia, które wykazały niedostatek potasu, radzi się użyć 100—150 kg. 20 proc. soli potasowej. Również gdzie wsiewa się lucernę lub koniczynę, radzi się dać nawóz potasowy i fosforowy. Warunkiem należytego działania sztucznych nawozów pod powyższe jare zboża jest użycie ich w odpowiedniej porze. Nawozy fosforowe i potasowe rozsiewa się gdy tylko śnieg ustąpi i gdy ziemia na to pozwoli, co jest możliwe z końcem lutego lub początkiem marca i zabronowuje. Nawozy zaś azotowe daje się przed samem siewem w całości lub w połowie, a w drugiej połowie z końcem maja, lub na początku czerwca. Do rozdzielenia nawozów azotowych na dwie dawki, szczególnie dobrze nadają się Saletrzak i Nitrofos, które zawierają azot po połowie amonowy i saletrzany. Przy użyciu zaś Azotniaku i Wapnamonu najodpowiedniej będzie zastosować je w całości (w jednej dawce) przed siewem ziarna. Po wysiewie tych nawozów należy je zabronować.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Działo, Mszana Dolna. Spodziewamy się, że wybory w okręgu N. Sącz—Bochnia będą unieważnione i lista nasza przywrócona. Dobrze, że macie wyrobiony sąd o Pachołku i Potoczku — pachołku sanacji. Zdradą daleko nie zajedzie. — **WP. Wojciech Bury w Nowej Wsi Czudeckiej.** Bojko został wicemarszałkiem Senatu z płacą około 2000 zł. miesięcznie. Nic dziwnego, że takie pochwały wypisuje w „Gospodarzu“ dla Piłsudskiego i sanacji. Co chłopi o nim sądzą, pokazały wybory, gdzie mimo strasznego teroru, aresztowania Krzciuka, Bani, powiat dąbrowski murem stanął przy Piaście. Dla Bojki, Potoczka i t. p. tchórzów i nikczemników, szkoda miejsca w Piaście. Prosimy o inne artykuły. — **WP. Stanisław Waławędra, Wola Dalsza.** Dom wybudowany na ojca gruncie wspólnymi siłami ojca i matki, staje się własnością ojca. Czy matka mogłaby żądać zwrotu owych 800 k. bardzo wątpliwe — nie radzimy procesu. — **WP. Jan Dumanowski w Róży.** Wiersz „O cześć Ci Prezesie Witosie za Twoje zasługi krajowe“ wcale udatny — ale już nieaktualny, a w czasie wyborów zabrakło miejsca. — **WP. Jan Gadzina w Hanaczówce.** Kurjerek podał, że w Hanaczówce utopiła w studni nieślubne dziecko Agnieszka Belker, a to nieprawda. — Ktoby prostował wszystkie sensacje Kurjerków, grunt, że ludziska chętnie czytają różne bzdury i kryminalne historje, dlatego Kurjerki mają taki odbyt. — **Obserwator, Glichów.** Z braku miejsca nie mogliśmy umieścić korespondencji o agitatorze obszarniku Węglarskim, Bojardzie i ich naganiaczach, nauczycielu Jaroszu i nauczycielce wpychającej dzieciom szkolnym afisze i zaproszenia na wiec jedynki. — **WP. Rozalja Pochopień, Laband, Gliwice:** Za życzenia noworoczne serdecznie dziękujemy. Wiersz ku czci Jantka z Bugaja przesłaliśmy temuż. Pozdrowienie od Redakcji. — **Uczestnik w Skawie, p. Maków.** Cześć p. Ja-

nowi Sularzowi, że tak dzielnie stanął w obronie Witosa i prawdy. Odwaga cywilna, to wielka cnota obywatelska. Niestety, wielu brak tejże. Na korespondencję brakło miejsca. — **WP. Jan Tarasek w Stróżach Niżnich.** W sprawie Pańskiej radzimy natychmiast udać się do adwokata albo do Naczelnika Sądu. Bez procesu sądowego się nie obejdzie. — **WP. Józef Szymeczko w Dworach.** Radzimy wnieść zażalenie do Województwa. — **WP. Petronela Zielińska w Wietrzychowicach p. loco.** Odpowiedź listowną wysłaliśmy dnia 20 grudnia b. r. — **WP. Sebastjan Krzewski i sąsiedzi w Jezierzanach:** Z prawdziwą przykrością musimy oświadczyć, że interweniować w tej sprawie nie możemy. Nie jesteśmy do tego uprawnieni. Skutecznie może tu wystąpić tylko adwokat, który do takiej interwencji jest powołany. Radzimy jeszcze udać się do naczelnika Sądu, może on doprowadzi do skutku jaką ugodę. — **WP. Jan Bator, Czermin, Michał Duman, Rajcza, Jakób Kania, Rożyszcze.** — Odpowiedzi listowne wysłaliśmy dn. 2. I. b. r. — **Czytelnik z Korczyny.** Korespondencja już spóźniona, dlatego nie wydrukujemy. Widocznie tam u Was panuje radość życia, jeżeli tyle głosów padło na Nr. 1. Za pozdrowienie dziękujemy. — **WP. Zieliński:** Wobec połączenia się klubów chłopskich, artykuł już nieaktualny. Prosimy o poparcie Piasta przez zjednywanie nam nowych prenumeratorów. Pozdrowienie. — **WP. Ludwik Michałczak.** Za informacje dziękujemy. Nadużycia wyborcze były wszędzie. Dzięki nim „jedynka" „zdobyła" tyle mandatów. Nadużycia te należy dobrze ponotować, przyjdzie czas, że za nadużycia winni ich muszą ponieść odpowiedzialność. — **Czytelnik z Grzechyni.** Tacy „politycy" od siedmiu boleści, jak ten Skupiński, akurat nadają się do jedynki. Są to prawdziwi rycerze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Sanacja powinna im kupić hełmy z pióropuszami, by prezentowali się trochę lepiej, a może od tych odznaczeń przybyłoby im trochę rozumu do ich kępełe. Makowskie spisało się dobrze. Pracujcie dalej, by ta ciemnota sanacyjna w powiecie znikła. Pachołom sanacyjnym dogadza, jak wieś jest ciemna. No, ale to się skończy. — **WP. Jan Sulek, powiat Kołomyja.** Na podane adresy Piasta wysłaliśmy. Korespondencja jest zadługa, przytem wiele szczegółów nie zasługuje na ujawnienie. Prosimy na przyszłość o pisanie na jednej stronie arkusza, zostawiając wolny margines, by można było robić konieczne poprawki. — **WP. Władysław Kisała.** Podajemy adresy: „Głos Narodu". Kraków, Św. Krzyża. „Naprzód". Kraków, ulica Dunajewskiego 5. Są to dzienniki opozycyjne, dobrze redagowane. — **WP. Władysław Samek:** Opowiadanie wigilijne napisane nie bez talentu. Ale czy koniecznie musi Pan pisać na smutną nutę. Nie dość biedy na wsi, by jeszcze w numerze wigilijnym pisać opowieści ponure. — **WP. Antoni Piotrowski.** Apel skierowany do mężów zaufania już spóźniony. Wyniki wyborów trzeba było nadsyłać w pierwszym tygodniu po wyborach. — **WP. Karol Szypuła.** Żądany numer wysłaliśmy. Gazety zawsze regularnie posyłamy. Reklamować, jeśli nie dochodzą. Zaległe artykuły nie będą drukowane, gdyż brak miejsca na bardzo aktualne rzeczy. — **WP. Tomasz Fąfara.** O odszkodowanie nie można skarżyć, jeżeli Pan zgodził się na warunki podane przez pocztmistrza. Jeżeli dziecko nie było przy matce — a matka pobierała zasiłek za niego, to dzisiaj matka winna pobrane pieniądze zwrócić. Szkoda, że te pieniądze nie były składane w depozycie sądowym. — **WP. Józef Sulik.** Na terenie Małopolski organem ludowców jest Piast. — **„Legjonista z Nowogródzkiego".** Będzie drukowane. — **WP. Skurnóg Władysław.** Wynik głosowania do Senatu na podstawie obliczeń Komisji Okręgowej w Waszym obwodzie głosowania w Gwoździcu przedstawia się następująco: Głosujących było 896 osób. Na listę Nr. 1 padło 138 głosów, na listę Nr. 4 głosów 17, na listę Nr. 7 głosów 735. Widać, że duch opiekuńczy „jedynki" dosypał jej 100 głosów więcej, niż ludność na tę listę oddała — nie licząc innych nadużyć.

Walne Zgromadzenie Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „PIAST".

spółdzielni zarejestrowanej z odpow. udziałami w Krakowie odbędzie się w dniu 17. stycznia 1931 r. o godz. 12-ej w południe w lokalu spółdzielni w Krakowie, Mały Rynek 4. z następującym porządkiem dziennym 1. Odczytanie protokołu z o tat. Walnego Zgromadzenia, 2. Sprawozdanie Dyrekcji za rok administracyjny 1929/30. 3. Zamknięcie rachunkowe za rok gospodarczy 1929/30. 4. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej i komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja i wnioski. Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1929/30 można przeglądać wcześniej w biurze administracji „Piast". Prezes Rady Nadzorczej: **Wincenty Witos** mp.

Sowa Sebastian ur. 1884 w Grodkach — unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Nisko. 627 ( )

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . [illegible]
Układ tabelaryczny cyfrowy [illegible] strony [illegible] 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za treść nowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.